Nr. 166. Należytość opłacona ryczałtem. Kraków, Poniedziałek 23 lipca 1928. Rok XLVII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·— zł.
Z odnoszeniem 4·50 „
Z przes. poczt. 4·50 „
Zagranicą. . . . 8·— „

Cena numeru: 20 groszy

Adres Redakcji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr. 3542 i 4450.
Adres Administracji: Ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr. 1572, 3542 i 1198
Nr. czeku PKO. 400.402.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Ostatni włoski demokrata.

Kraków, 21 lipca.

W środę ubiegłą pochowano w grobie rodzinnym w miasteczku Cavour pod Turynem ostatniego z uczniów i politycznych spadkobierców wielkiego zjednoczyciela Włoch hr. Cavoura-Giovanniego Giolitiego. Umarł, ukończywszy 84 lat życia, z których pięćdziesiąt poświęcił polityce parlamentarnej i współpracy nad budową państwowości zjednoczonych Włoch. Był w ciągu pół wieku ośm razy ministrem resortowym, a pięć razy prezydentem ministrów. — Był współtwórcą i organizatorem demokracji włoskiej, której zniszczenia przez faszyzm Mussoliniego doczekał i ostatni, samotny, przez wszystkich opuszczony przeciw temu zniszczeniu jeszcze przed kilku miesiącami w parlamencie faszystowskim protestował.

Na trumnie Giolittiego król złożył wieniec, najprzedniejsi mężowie włoscy pośpieszyli z wyrazami żalu i uznania, ale sam Mussolini ograniczył się tylko do złożenia formalnej kondolencji rodzinie za pośrednictwem prefekta Turynu. Prasa zaś faszystowska — innej w dzisiejszych Włoszech legalnie niema — poprzestała na suchych kronikarskich notatkach o śmierci Giolittiego.

W taki to cichy sposób, przez oficjalne faszystowskie Włochy wcale nie pożegnany, odszedł na wieczny odpoczynek jeden z największych mężów stanu włoskich a zarazem ostatni przedstawiciel klasycznego liberalizmu politycznego i gospodarczego nie tylko we Włoszech lecz w całej cywilizowanej Europie.

Zmierzch polityczny Giolittiego zaczął się przed czternastu laty. Wybuch wojny światowej zastał go na stanowisku prezydenta ministrów które zajmował wówczas po raz czwarty. Giolitti był zwolennikiem lojalności Włoch wobec ich centralnych sprzymierzeńców i neutralności w wojnie. Tu po raz pierwszy popadł on w ciężki konflikt z opinją swego narodu, który pragnął wojny. Stary liberał opierając się tylko na czystej logice i na praktycznym rozumie, nie docenił siły masowych emocyj i o mało nie przepłacił tego błędu życie. Mussolini bowiem i D'Anunzio, prowadzący wówczas partję wojenną, byli zdecydowani nie cofnąć się nawet przed zabójstwem, aby tylko usunąć Giolittiego z drogi do ich upragnionego celu. Giolitti w ostatniej chwili, kiedy już rozszalały tłum zaczynał szturmować jego rzymskie mieszkanie, złożył urząd i wyjechał do swego ustronia piemonckiego, w którem przebył całą wojnę.

Bieg wypadków potwierdził całkowicie diagnozę Giolittiego, który dlatego sprzeciwiał się udziałowi Włoch w wojnie po stronie ententy, ponieważ nie wierzył, aby wojskowe i gospodarcze siły Włoch wystarczyły do takiego przedsięwzięcia, przedewszystkiem zaś dlatego, że rozumiał, iż mocarstwa koalicji nie potrafia dać Włochom nigdy tego, co by istotnie ich udział w wojnie po ich stronie mogło im wynagrodzić. W szczególności nie dadzą im północno-afrykańskich kolonji ani nie zgodzą się na przyłączenie do Włoch francuskiej części Sabaudji.

Przebieg wojny ciężki i nieszczęśliwy, a jeszcze więcej rezultaty pokoju wersalskiego, który w tak wysokim stopniu rozczarował Włochy, złożyły się na to, że Giolitti dożył tego triumfu, iż w roku 1920 wrócił witany jako zbawca do tego samego Rzymu, z którego przed sześciu laty musiał jak banita uciekać. Stojące w obliczu całkowitej ruiny gospodarczej, zagrożone lada chwilę przewrotem komunistycznym Włochy burżuazyjne raz jeszcze zapelowały do doświadczenia, rozumu i sztuki politycznej Giolittiego, powierzając mu ster rządów.

Ale tu stary już Giolitti załamał się po raz drugi, tym razem nie zorjentowawszy się należycie w sile i znaczeniu tych nowych dla niego zjawisk, jakiemi były dla starego liberała z jednej strony bolszewizm, z drugiej zaś tworzący się faszyzm. Giolitti nie oceniając należycie przemian, jakie dokonały się w strukturze i mentalności społeczeństwa pod wpływem wojny i kryzysu rewolucyjnego, wierzył dalej w ową zdolność społeczeństwa do samoczynnego regulowania wytwarzających się w niem napięć, która to wiara stanowiła jedną z ostoi klasycznego liberalizmu. Giolitti wyobrażał sobie, że wystarczy tylko postarać się o to, aby przeciwne prądy weszły w stan równowagi, a spokój zostanie przywrócony sam przez się.

W imię zasady tej równowagi abstrakcyjnej poparł on organizujący się wówczas faszyzm. Prefektom policji wydał polecenie, aby patrzyli przez palce na akty teroru, dokonywane przez początkujących faszystów na komunistach i socjalistach. Władzom wojskowym polecił, aby nie podnosiły alarmu, jeżeli faszyści napadną na ten lub ów arsenał wojskowy i zaopatrzą się w broń. Organizacjom zaś przemysłowym doradził, aby z własnych funduszów wsparły akcję Mussoliniego, stanowiącą jedyną skuteczną odtrutkę na postępującą zarazę komunistyczną.

Ten machiavelizm starego liberała, wynikający nie z bezpośredniego odczucia społeczeństwa i jego dążeń ale ze starej teorji, zemścił się na Giolittim i zniszczył podstawy wolności i demokracji włoskiej. Zasada owej samoczynnie wytwarzającej się równowagi okazała się fikcją. Natomiast słuszną okazała się zasada biologiczna, w myśl której każdy proces życiowy dąży do swego maksimum bez względu na taką czy inną równowagę społeczną. Faszyzm zatem nie zatrzymał się — jak tego oczekiwał Giolitti — na położeniu tamy wzrostowi komunizmu, ale sam zaczął się dalej rozwijać, aż wreszcie pewnego dnia opanował państwo w drodze rewolucyjnej.

Ale Giolitti i wtedy jeszcze nie potrafił rozstać się ze swoją doktryną liberalną, nie przestawał wierzyć, że prędzej czy później społeczeństwo wydzieli nowy, jakiś prąd, niby antytoksyny, zdolne przeciwstawić się i ograniczyć wszechmoc faszyzmu. To też kiedy po zabójstwie Matteotiego demokracja włoska podjęła ostatnią próbę obrony przed faszyzmem w warunkach psychologicznych wyjątkowo dla niej sprzyjających i kiedy z teroryzowanego przez Mussoliniego parlamentu wyszła znana demokratyczna secesja, Giolitti odmówił przyłączenia się do niej, pozostał sam w parlamencie i doczekał się wprawdzie, że część owej secesji wróciła nie tylko do parlamentu, lecz ostatecznie poszukała sobie bezpiecznego miejsca w cieniu rózg liktorskich faszyzmu, ale demokracja jako idea we Włoszech upadła. I kiedy przez ostatnią zmianę konstytucji włoskiej Mussolini kładł już kamień grobowy na tę demokrację, Giolitti jeden jedyny powstał w parlamencie faszystowskim, aby wygłosić mowę w obronie odnoszonej do grobu demokracji. Wysłuchano go w milczeniu jak głosu dawno minionych czasów, które już przebrzmiały i nigdy nie wrócą.

Teraz zaś odszedł także i sam Giolitti jako ostatni wielki przedstawiciel minionej epoki, którego ludzie nowego czasu ani nie rozumieli ani już nie cenili. Nie ulega wątpliwości, że demokracja, której całe życie na swój sposób służył Giolitti, wróci kiedyś do Włoch, ale innemi drogami i przy pomocy innych środków niż te, które widział i wskazywał Giolitti. Wtedy stary Piemontczyk jeszcze raz wróci do żywych jako wielkie historyczne wspomnienie, jako symbol mądrości politycznej.

14 odpowiedzi przychylnych na propozycję Kelloga.

Nowy Jork, 21 lipca (PAT). Do chwili obecnej nadeszło **14 odpowiedzi na propozycję Kelloga** w sprawie zawarcia paktu potępiającego wojnę. Wszystkie odpowiedzi mają **charakter przychylny.** Brak jedynie odpowiedzi **Japonji,** która spodziewana jest dziś. „N. Y. Times" dowiaduje się, że sekretarz stanu Kellog uda się w połowie sierpnia **do Paryża** celem **podpisania paktu razem z ministrami spraw zagranicznych innych państw.**

Wręczenie noty czeskiej.

Praga, 21 lipca (PAT). Minister spraw zagranicznych **dr Benesz,** wręczył wczoraj przed południem posłowi Stanów Zjednoczonych w Pradze, Einsteinowi, **notę,** w której rząd czechosłowacki **wyraża zgodę na podpisanie projektu paktu Kelloga o wyrzeczeniu się wojny.** Tekst czechosłowackiej odpowiedzi będzie opublikowany w niedzielę.

MICHAŁ RUSINEK.

Okno „Egipskiej Willi"

(Ciąg dalszy).

— Ko..bie..ta! — wykrztusił lekarz, drżącym, niezwykłym głosem.

Adwokat Kruk wytrzeszczył oczy. Podobnej odpowiedzi nie byłby się nigdy spodziewał.

— Julijanie! — zaczął z wyrzutem, przekonany, że przyjaciel go okłamał. Atoli egiptolog zamknął mu usta następującym znowu niezwykłem zdaniem:

— Ja czuję, przyjacielu, że mi nie wierzysz, ale słuchaj, klnę się Bogiem, że powiedziałem prawdę. Żegnaj.

Odsunął ręką oniemiałego ze zdziwienia adwokata i szybkim ruchem otwarł drzwi. Za chwilę słychać było trzask zamykanego na klucz zamku i odgłos nóg profesora, wstępujących śpiesznie na schody.

Kruk odszedł za zakręt w gardło Szarej ulicy i podniecony nieco kroczył tam i z powrotem. Rozmyślając nad niespodziewanem wyznaniem Sawy oczekiwał na służącego.

Ten pojawił się dopiero po dobrej pół godzinie. Atoli to, co opowiedział, nie było zbyt ciekawe.

— Ulokowawszy się tedy na tej wiszącej drabince — mówił — wpatrywałem się uparcie w okno. Przez pierwszy kwadrans nic nie widziałem, bo wewnątrz było ciemno. Dopiero parę minut po ósmej zabłysło naraz światło i wtedy ujrzałem wnętrze pokoju. Profesor Sawa stał przy prawej ścianie gabinetu i trzymał dłoń na nieznanym mi przyrządzie...

— Ach, więc to jednak pracownia!

— Licho wie! Proszę dalej słuchać... Przyrząd ten to właściwie trzy lampy, pod kątem ukośnym nachylone do ziemi. One to właśnie wydają to ciemno-niebieskie światło.

— A cóż właściwie oświetlają?

— Tego niestety nie wiem. Z owego miejsca, w którem się schowałem, widać tylko prawą część pokoju...

— A Sawa?

— Stał chwilę z natężoną uwagą przy przyrządzie, a potem nagle, ni stąd ni zowąd zaczął głośno śmiać się, gestykulować i gadać...

— Sam do siebie?

— I tego nie wiem. Raczej jednak mówił do drugiej osoby, która mogła się znajdować w lewej części pokoju. Przypuszczam, że osoba ta była... w łóżku.

— W łóżku?

— Tak! Jakiś przedmiot, którego część wychodziła na środek gabinetu, wydawał mi się być łóżkiem, a pozatem gabinet ten, gdyby nie ów jedyny dziwny przyrząd, byłby najgustowniej w świecie urządzoną sypialnią.

— Ciekawe! Hm, hm, hm... może mi jednak profesor prawdę mówił? No, gadaj dalej!

— Już... koniec właściwie. Profesor bowiem usiadł potem na fotelu obok tego przypuszczalnego łóżka i do tej pory... czyta.

— Czyta? — zagadnął Kruk z niedowierzaniem.

— Tak, czyta na głos.

— Niesłychane, niesłychane, — szeptał Kruk do siebie — hm... hm... no, dziękuję ci teraz już, w domu mi to szerzej opowiesz.

Służący skłonił się, a adwokat odszedł zwolna w głąb ulicy, pomrukując niekiedy do siebie.

W piątek z podnieceniem oczekiwano profesora. Sprawozdanie adwokata Kruka nie dało prawie żadnych wyjaśnień, nikt bowiem nie uwierzył w to, że egiptolog posiada w domu kobietę i w jej to właśnie towarzystwie spędza wieczory. Jeśli Sawa, według relacji Józefa, gadał coś w niebieskim gabinecie, to czynił to sam do siebie, a to jest jeszcze jeden z dowodów, że człowiek ten jest anormalny wieczorami. Zatrzymano zatem pierwotny plan wybadania Sawy. Na kwadrans przed ósmą pośle się służącego klubu Alojzego za jakimś interesem na miasto, a ten wychodząc, zamknie przez nieuwagę drzwi, łączące korytarz z klatką schodową. Sawa siłą faktu pozostanie wśród przyjaciół. Liczono się z tem, że uczony pogodzi się z koniecznością położenia i już potem będzie go można zabrać ze sobą na wesoły wieczór, o ile oczywiście nie wyłonią się, niedające się przewidzieć wypadki. Gdyby się to udało, adwokat Kruk z lekarzem Marcinkowskim mieli ulotnić się później z towarzystwa i podczas nieobecności Sawy złożyć mu wizytę w jego własnym domu. W razie oporu służącego profesora miano użyć pomocy.

Umówiwszy zatem wszystko, czekano na profesora.

Jakoż o godzinie w pół do szóstej dzwonek zawdźwięczał powietrzem i w chwilę potem Alojzy zawiadomił:

— Pan profesor Sawa!

Z nazwiskiem tem lekki dreszcz prześlizgnął się po twarzach. Zwrócono się ku drzwiom.

Ukazała się przygnębiona, wymięta i przeraźliwie smutna postać. Olbrzymie, w ramach czarnych podków oprawione, oczy uczonego zdawały się krzyczeć rozdzierającym żalem i tęsknotą.

— Witam, witam kolegów! — rzekł przygnębionym głosem, próbując tchnąć weń nieco wesołości, co jednak dziwnie nieprzyjemne wywołało wrażenie.

Przywitano się, poczem wywiązała się rozmowa na zwykłe klubowe tematy, nikt bowiem na widok smutku tchnącego z oczu profesora, nie odważył się poruszyć przygotowanego materjału.

Dopiero po dobrym kwadransie zaczął nagle adwokat Kruk z udaną wesołością:

— Ale, ha, ha koledzy, przypomniałem sobie niezwykłą rzecz. Nie uwierzycie że nasz kochany mumjarz spędza wieczorki w domu... he, he, w towarzystwie młodych osóbek.

Udano zdziwienie.

— Tak, tak, spotkałem go wczoraj przed domem i wsypał się nieboraczek!

Mówiąc to, Kruk przyglądał się Sawie. — Atoli zaschnięta twarz uczonego nie drgnęła nawet.

— No, mumjarzu, może zaprzeczysz, he?

I tym razem egiptolog nie odrzekł nic. Tylko we wzroku jego wyczytano prośbę o porzucenie tego tematu. Adwokat jednak nie ustępował.

— No, no, ładnie mi się, bratku, prowadzisz! Z... dziewczynkami! Ale rozumiem cię, żona... daleko, nie widzi... *(C. d. n.)*

Rosja a pakt Kelloga

Londyn, 21 lipca (PAT). Nawiązując do głosów niektórych dzienników **w sprawie przystąpienia Rosji sowieckiej do paktu antywojennego**, „Times" oświadcza, że liczba sygnatarjuszy nie zostanie obecnie powiększona, lecz **że każdy naród może przyłączyć się do paktu przez załączenie jednostronnej deklaracji.** Rosja sowiecka mogłaby wykorzystać ten właśnie sposób, unikając tem samem poruszenia rozmaitych drażliwych kwestyj, jak sprawa uznania itp.

Japonja zaakceptowała pakt Kelloga.

(Telegram własny „N. Reformy").

Londyn, 21 lipca. Japoński gabinet zatwierdził dziś tekst noty do rządu Stanów Zjednoczonych, akceptujący w zupełności propozycje Kellogga.

Opozycja w senacie amerykańskim przeciw paktowi Kelloga.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Paryż, 21 lipca. „Chicago Tribune" donosi z Waszyngtonu, że ratyfikacja paktu Kellogo będzie dopiero wtedy potrzebna, kiedy umowa rozpocznie obowiązywać. Dotąd nie jest bynajmniej pewnem, **czy senat będzie ratyfikował pakt Kelloga.** Wedle przewidywań, **w senacie rozegra się zacięta walka,** gdyż obecnie republikanie mają w senacie nieznaczną przewagę.

„New York Herald" wymienia następujące powody, które mogą skłonić do odrzucenia paktu:

1) Anglja może łatwo użyć paktu w celu zażądania od Stanów Zjednoczonych zmniejszenia sił morskich;

2) Stany Zjednoczone zostaną jeszcze bardziej wciągnięte **w wir spraw europejskich;**

3) Tekst paktu może być różnorodnie wykładany;

4) Pakt może wywołać **fałszywe poczucie bezpieczeństwa.**

—o—

Pakt przeciw wojnie będzie podpisany 28 sierpnia w Paryżu.

(Telegram własny „N. Reformy").

Paryż, 21 lipca. Z Waszyngtonu donoszą, **że pakt Kelloga** przeciw wojnie **zostanie podpisany w Paryżu 28 sierpnia,** w obecności amerykańskiego sekretarza stanu **Kelloga.** Ambasador francuski w Waszyngtonie odłożył przewidzianą na przyszły tydzień podróż do Europy do 22 sierpnia, chcąc towarzyszyć Kellogowi w jego podróży europejskiej. Przy tej sposobności przybędą do Paryża wszyscy ministrowie spraw zagranicznych mocarstw europejskich, skąd w kilka dni później udadzą się do Genewy na jesienną sesję Rady Ligi Narodów.

Ceremonja podpisania paktu ma się odbyć **wśród wielkich uroczystości.**

Szczególnego znaczenia nabiera podpisanie paktu dla Niemiec, gdyż minister spraw zagranicznych Rzeszy po raz pierwszy po wojnie przybędzie do stolicy francuskiej.

—o—

Nowa rewolucja w Portugalji.

(Telegram własny „N. Reformy").

Hendaye, 21 lipca. **W Portugalji wybuchła nowa rewolucja.** Wiadomości ze stolicy donoszą **o bardzo poważnych rozmiarach zaburzeń. Na ulicach słychać strzały armatnie.** W Lizbonie **ogłoszono stan wojenny.** Ulice od wczoraj od godz. 10 wieczór są zupełnie puste.

—o—

Po zamachu stanu w Egipcie.

Berlin, 21 lipca. Jak donoszą z Kairo, na skutek zamachu stanu dokonanego przez króla Fuada, w kraju panuje **ogromne wzburzenie.** Twierdzą, że król Fuad miał dokonać zamachu stanu **na wyraźne żądanie Anglji.** W **kraju obsadzono wojskiem wszystkie ważniejsze punkty,** posterunki policji zostały wzmocnione. Zgromadzenie, na którem miał przemawiać b. premier i przywódca nacjonalistów zostało zakazane.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Londyn, 21 lipca. Egipski premier Mohamed Pasza Mahmud oświadczył podczas pobytu w Aleksandrji, że przyjął wraz z kolegami rządowymi ciężką odpowiedzialność, ale **to się musiało stać, gdyż interes państwa tego wymagał.** Rząd uczyni wysiłek **oczyszczenia administracji,** lecz nie zamierza użyć pełnomocnictw przeciw opozycji, oczywiście **jeżeli opozycja swem postępowaniem nie zmusi go do ostrych zarządzeń.** Również **zniesienie wolności prasy było rzeczą niezbędną.**

Premjer oświadczył wreszcie, że **nie będzie tyranem, lecz w razie konieczności będzie rozsądnym dyktatorem.**

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Londyn, 21 lipca. Z Aleksandrji donoszą, że z okazji przybycia dawnego premjera egipskiego **Nahasa Paszy** do Aleksandrji nie doszło **do żadnych wypadków.** Policja, wzmocniona o 500 ludzi, zdołała utrzymać porządek. Aresztowano tylko dziesięć osób, które rzucały kamieniami na policję. Rząd zezwolił partji Wafd na odbycie zebrania przywódców partji. W zebraniu tem wzięła udział mała ilość osób. Ludność zgotowała Nahasowi Paszy serdeczne przyjęcie. Słychać, że Nahas Pasza zamierza ogłosić odezwę do narodu z wezwaniem do zachowania jedności i obrony wolności narodowej.

Gwałtowna walka wojsk chińskich z japońskiemi w Szantungu.

(Telegram własny „N. Reformy").

Londyn, 21 lipca. Wczoraj przyszło w **Szantungu do gwałtownej walki między wojskami chińskiemi i japońskiemi,** przy kolei szantuńskiej, w odległości 100 klm. od Tien-Tsinu. — Chińczycy chcieli zepchnąć wojska japońskie z obsadzonej przez nich kolei od czasu wypadków w Tsi Nan Fu.

—o—

Sensacyjne wiadomości o śmierci Malmgreena.

(Telegram własny „N. Reformy").

Kopenhaga, 21 lipca. „Politiken" przynosi sensacyjną wiadomość, że kapitan korwety **Zappi** oświadczył, iż umierający Malmgreen prosił jego i Mariano, by go opuścili i sami się ratowali. **Obaj rozebrali go i wykopali mu w lodzie grób, do którego go włożyli.** Kiedy Zappi i Mariano oddalili się na 100 metrów od tego miejsca, podniósł się Malmgreen i **żegnał ich skinieniem ręki.**

Lotnik rosyjski **Czuchnowski jest zdumiony, że Włosi nie zabrali rynsztunku Malmgreena,** a przedewszystkiem **nie przynieśli jego dziennika.**

Zappi oświadczył, że Mariano był w drodze coraz słabszy i dał mu **pozwolenie, by po śmierci żywił się jego zwłokami,** zanim przyjdzie pomoc. Mariano został wyratowany w ostatniej chwili.

Nobile stanie przed włoskim sądem wojennym.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Berlin, 21 lipca. Wedle moskiewskich doniesień z Rzymu, **Nobile ma stanąć przed sądem wojennym, jako komendant statecznego sterowca.** Śledztwo obejmie również sprawę, jakie względy zmusiły Nobilego do tego, **by się ratował pierwszy.**

—o—

Premjer Bartel w Marienbadzie.

Warszawa, 21 lipca (PAT). W prasie ukazały się **nieścisłe wiadomości co do wyjazdu p. premjera Bartla.** Wiadomości te są nieprawdziwe. **Czas wyjazdu** p. premjera i miejsce **jego urlopu zostały ustalone oddawna.** — Termin wyjazdu nie był podany, by uniknąć oficjalnych pożegnań, stosownie do życzenia premjera. Sposób jego zastępstwa został podany w komunikacie P. A. T. dnia 17 bm. P. premjer bawi w Marjenbadzie, gdzie odbywa zaleconą przez lekarza kurację.

Zatarg w górnictwie w komisji arbitrażowej.

Katowice, 21 lipca (PAT). W dniu wczorajszym odbyły się narady zespołu związków górniczych i pracodawców. W imieniu zespołu górników poseł Kott zgłosił **żądanie podwyższenia płac o 30 proc. z dniem 1 lipca.** — Dyrektor Tarnowski w imieniu pracodawców **wypowiedział się przeciwko** jakiejkolwiek podwyżce płac, wysuwając równocześnie żądanie, aby spór ten załatwiła **komisja arbitrażowo-pojednawcza.** Wobec odmownego stanowiska pracodawców zespół górników ma się zwrócić do komisji **arbitrażowo-pojednawczej** z żądaniem wyznaczenia posiedzenia w tej sprawie w najbliższym czasie.

Z pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej w Poznaniu.

Poznań, 21 lipca. Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie prezydenta Ratajskiego i swej świty, **zwiedził bursę rzemieślniczą im. Staszica,** gdzie oprowadzał go kierownik bursy, **inż. Rydlewski** i zastępca jego, rektor **Żeniewicz.** Dostojny gość wpisał się do złotej księgi, poczem pozował w otoczeniu kierownictwa bursy i świty swej, do fotografji. Następnie po powrocie do zamku, pan Prezydent udzielił audjencji i przyjął m. i. **delegację B. B. W. R. w osobach: posła Surzyńskiego, prof. Ohanowicza, b. posła Ozimy, posła Ciszaka, senatora Werzejewskiego i innych.**

Następnie p. Prezydent pojechał w towarzystwie dowódcy O. K. VII, gen. **Dzierżanowskiego** i w towarzystwie swej świty, **do Biedrówka** do obozu ćwiczebnego, gdzie zainteresował się ćwiczeniami, po których był przyjmowany przez korpus oficerski śniadaniem. Po południu w Poznaniu p. Prezydent przyjął **delegację kolejarzy pomorskich,** którzy ufundowali w Bydgoszczy prywatne lotnisko i bursę dla słuchaczy szkoły lotniczej, ofiarując ją L. O. P. P. O godzinie 6-tej podejmował p. Prezydent herbatką korpus oficerski garnizonu poznańskiego. Wieczorem udał się dostojny gość na przedstawienie „Księdza Marka" z Adwentowiczem w roli głównej na dziedziniec wojewódzkim.

Wczoraj o godz. 5 po południu **delegacja Związku Pracy obywatelskiej kobiet złożyła pani Prezydentowej hołd** w imieniu kobiet zrzeszonych w tej organizacji. Pani Prezydentowa przyjęła zaproszenie na uroczystość poświęcenia przytuliska dla niemowląt, które odbędzie się dnia 28 b. m.

Hołd komitetu poznańskiego B. B. W. R. dla p. Prezydenta i Marsz. Piłsudskiego.

Poznań, 21 lipca (PAT) **Komitet regjonalny B. B. W. na województwo poznańskie** uchwalił, co następuje:

„Komitet regjonalny B. B. W. R. na województwo poznańskie uznając konieczność **ponadpartyjnej współpracy nad formą państwa,** wyraża Ignacemu Mościckiemu, **Prezydentowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, szczery hołd,** a pierwszemu **Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu,** budowniczemu Polski i twórcy ideologji Polski mocarstwowej, **najgłębszą cześć".**

Belgijska grupa parlamentarna przyjaciół Polski.

Bruksela, 21 lipca (PAT). Wczoraj, to jest w dn. 19 bm. została uroczyście ukonstytuowana **belgijska grupa parlamentarna przyjaciół Polski,** obejmująca deputowanych, należących do wszystkich 3 wielkich belgijskich stronnictw politycznych to jest katolickiego, liberalnego i socjalistycznego. Minister stanu, deputowany **van Vyvera** wygłosił przemówienie, wyrażając radość z powodu wytonienia grupy, **której celem będzie zacieśnianie węzłów pomiędzy parlamentami polskim i belgijskim i przyczyniania się do zbliżenia obu narodów.** Obecny na zebraniu poseł polski **Filipowicz** dziękował przedstawicielom parlamentu belgijskiego za utworzenie grupy i odczytał nadesłane **telegramy gratulacyjne.** Nowo utworzona grupa liczy z **górą 60 członków.** Definitywnie ukonstytuuje się ona na jesieni. Narazie powołano do życia tymczasowe prezydjum z ministrem van **Vyvera** jako przewodniczącym i deputowanym **Janissenem** jako sekretarzem generalnym.

Raid konno Bukareszt—Warszawa.

Bukareszt, 21 lipca (PAT). Znana amazonka p. **Dorange,** która przebyła konno **drogę z Paryża do Bukaresztu,** rozpoczęła w środę **rajd Bukareszt—Warszawa.** Rajd ten zamierza p. Dornge odbyć w ciągu **20 dni.** Po krókim pobycie w Warszawie p. Dorange ma się konno **do Pragi,** a następnie przez **Norymbergę i Strasburg do Paryża,** dokąd spodziewa się przybyć przed końcem października.

—o—

Interwencja Anglji, Francji i Niemiec w Kownie?

(Telegram własny „N. Reformy").

Wiedeń, 21 lipca. „Neue Freie Presse" donosi z Berlina, że w dniach ostatnich **przedstawiciele dyplomatyczni Anglji, Francji i Niemiec interwenjowali w Kownie** celem nakłonienia Waldemarasa do zajęcia **bardziej umiarkowanego stanowiska w sprawie wileńskiej.** Wymienionym rządom chodzi o to, **aby nie doszło do zawieszenia dotychczasowych rokowań** między Polską a Litwą.

Każdy z posłów przedsięwziął swoje kroki oddzielnie.

Francusko-litewski modus vivendi.

Paryż, 21 lipca (PAT). Minister Bokanowski i poseł litewski w Paryżu podpisali wczoraj prowizoryczny **układ francusko-litewski, dotyczący modus vivendi.**

Ruch monarchistyczny na Litwie.

Kowno, 21 lipca (AW). Ferment na Litwie trwa w dalszym ciągu i przybiera na sile. Wzajemne walki klik wojskowych występują w ostrzejszej formie. Wedle utrzymujących się w Kownie wersyj **grupa oficerów litewskich pracuje nad przygotowaniem przewrotu monarchistycznego.**

Wśród korpusu oficerskiego krąży ankieta w sprawie przyszłego ustroju Litwy. Jeden z punktów tej ankiety zawiera zapytanie co do celowości **obioru Smetony dożywotnim prezydentem** Litwy i co do reorganizacji najwyższej władzy państwowej Litwy **na zasadach dynastycznych.** Liczba zwolenników monarchizmu w wojsku litewskiem wzrasta. Wpływowy dziennik „Lietuvos Aidas" wystąpił z artykułem, propagującym reformę, któraby dawała prezydentowi niemal nieograniczoną władzę.

—o—

Obdukcja zwłok Loewensteina.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Calais, 21 lipca. Szwagier Loewensteina komunikuje, że **na życzenie rodziny odbędzie się druga obdukcja** znalezionych zwłok. Chociaż **nie uważa się zbrodni za wykluczoną,** rodzina nie życzy sobie, by po czternastu dniach lub za miesiąc, po pogrzebie jakaś gazeta lub agencja finansowa wystąpiła z przypuszczeniem, że Loewenstein został przed odlotem z Londynu otruty, albo że został z samolotu wyrzucony. Obdukcja lekarska obejmie również badanie wnętrzności.

Rodzina Loewensteina nie przypisywała legendom o zniknięciu Loewensteina żadnego znaczenia i tak była pewna znalezienia jego zwłok, że zamówiono nawet trumnę i karawan. Nie wierzono również w jego ucieczkę z jakąś dziewczyną, która, jak się okazało, znajduje się w zakładzie dla umysłowo chorych.

Załoga statku, który odnalazł zwłoki, nie zdawała sobie sprawy z tego, jakie znaczenie ma odnalezienie zwłok. Właściciel statku nie nazywa się Beaugrand, nie wiedział nawet o zniknięciu Loewensteina, gdyż jest analfabetą, i nie czytuje gazet. Jeden z marynarzy odczytał na branzolecie zegarka wyryte nazwisko Loewensteina, lecz również nic nie wiedział o jego tragicznem zniknięciu.

Wątpliwości co do rozpoznania zwłok.

(Telegram wł. „Nowej Reformy").

Bruksela, 21 lipca. Utrzymuje się tu wersja, że zwłoki znalezione koło Calais, **nie mogą być zwłokami Loewensteina,** lecz zostały przez kogoś podrzucone. Przypuszczenie to opiera się na fakcie, że znalezione zwłoki były odziane **tylko w bieliznę,** że zatem **ubranie bankiera powinnoby się znajdować w kabinie samolotu.**

W basenie zamkowym w Wersalu wyginęły ryby z gorąca.

(Telegram własny „N. Reformy").

Paryż, 21 lipca. W wielkim basenie zamkowym w Wersalu, zostały **wskutek gorąca zatrute wszystkie ryby.** Dotąd wydobyto z wody **dwie tonny nieżywych ryb,** co przedstawia **stratę 3 miljonów franków.**

Przed kilku laty zdarzył się podobny wypadek. Wtedy przybył pewien ksiądz, nazwiskiem Lecoc, z propozycją **odtrucia wody.** Próba się powiodła. Obecnie ksiądz ten już nie żyje i tajemnicę środka zabrał ze sobą do grobu, wobec czego wodę musiano z basenu spuście.

Dział giełdowy.

Kraków, 21 lipca.

NA RYNKU AKCYJNYM ZUPEŁNY ZASTÓJ, DOLAR BEZ ZMIANY.

Dziś panował w obrotach prywatnych na rynku efektów zupełny zastój, jak zwykle w dn. sobotnie z powodu nieczynności giełd oficjalnych.

Na rynku walutowym tendencja utrzymana. Dolar w Krakowie 8.88 1/4—8.88 3/4, czeki bank. 8.90 1/4—8.90 3/4. Bank Polski bez zmiany.

Zurych, 21 lipca (PAT). Paryż 20.33, **Londyn** 25.25 3/8, Nowy Jork 5.19 5/16, Belgja 72.36, Włochy 27.21, Hiszpanja 85.85, Holandja 209.02 1/2, Berlin 123.97, Wiedeń 73.2 1/4, Sztokholm 139.05, Oslo 138.80, Kopenhaga 138 3/4, Sofja 3.74 1/2, Praga 15.39, Warszawa 58.20, Budapeszt 90.53, Bukareszt 3.17, Białogród 9.13, Ateny 6.75, Konstantynopol 2.65, Helsingfors 13.07, Buenos Aires 218 1/2.

Wiadomości krakowskie.

Dlaczego Kraków nie posiada parku zabaw ludowych?

Niemal każda niedziela przynosi nam szereg krwawych bójek na festynach urządzanych w Krakowie. Większość wypadków jest spowodowana nadużyciem alkoholu ze strony gości. Festyny te urządzane częstokroć jedynie z chęci zysku przez osoby nieodpowiedzialne, są widownią gorszących zajść.

Kraków nie wyrobił sobie jeszcze typu zabaw ludowych takich, jak je posiadają większe miasta zachodnio-europejskie. Posiadamy wprawdzie piękne tradycje, jednakże Lajkonik, Rękawka, Emaus nie są w stanie wypełnić szerokich warstw ludności pragnącej w dni świąteczne rozrywek całego roku. To też problem stworzenia zabaw ludowych we właściwem tego słowa znaczeniu jest kwestją nader ważną. Nie rozwiążemy jej przez pozostawienie w rękach paru prywatnych osób czy drobnych stowarzyszeń inicjatywy urządzania zabaw, w których bufet z wyszynkiem wódki stanowi główną atrakcję.

Musimy pójść za wzorem miast zachodnio-europejskich, które stworzyły dla swej ludności pełne atrakcji parki rozrywkowe, ogrody zoologiczne i t. d. Kraków posiada doskonale na ten cel miejsce, a mianowicie las Wolski. Jedyna niedogodność, wynikająca z oddalenia tego parku od centrum miasta może być usunięta z łatwością przez powiększenie liczby autobusów, łączących Kraków z parkiem Wolskim. W ogrodzie tym można by wedle istniejących projektów urządzić ogród zoologiczny fauny krajowej, urządzić szereg rozrywek dla dzieci i dorosłych, wprowadzić w dni świąteczne koncerty, festivale itp.

Cudowny ten zakątek o ileż lepszem jest miejscem dla niedzielnego wypoczynku miłego spędzenia czasu od małych i dusznych parków krakowskich, w których co niedziela gniotą się ludzie na rozmaitych dobroczynnych festynach, mających zazwyczaj fatalne zakończenie pod postacią gorszących scen.

Człowiek współczesny, żyjący w o wiele szybszem tempie, jest spragniony rozrywek, które są dla niego nieodzowne; kwestją społeczną nader ważną jest dostarczenie mu kulturalnych rozrywek. Jeśli społeczeństwo nie zwróci uwagi na tę sprawę, wówczas jedynem miejscem, w którem szerokie masy będą spędzać swój dzień świąteczny, będzie szynk lub do niego zbliżone rozmaite festyny, będące właściwie również szynkami pod gołem niebem.

—o§o—

Międzynarodowa wycieczka uczonych przybędzie do Krakowa.

Jak się dowiadujemy w dniu jutrzejszym przybywa do Polski wycieczka reprezentantów 14 państw, w skład których wchodzi 40 botaników. Wycieczka ta przybędzie do Krakowa w ostatnich dniach lipca. Komitet przyjęcia zagranicznych uczonych został zorganizowany ze współudziałem przedstawicieli Polskiej Akademji Umiejętności. Wycieczka ta zwiedzi Tatry Polskie i Pieniny, okolice Krakowa, Ojców, następnie uda się w góry Świętokrzyskie, wreszcie zwiedzi puszczę Białowieską. Wycieczka zabawi w Polsce trzy tygodnie.

—o§o—

Jakie są warunki studjów na wydziale lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego?

Celem zapoznania szerokich rzesz abiturjentów gimnazjalnych z warunkami studjów na uniwersytecie, podajemy warunki studjów na wydziale medycznym U. J.

Warunki przyjęcia na wydziale lekarskim określone są nowem rozporządzeniem ministerstwa oświaty z dnia 16 marca br. o studjach lekarskich. Podania należy wnosić między pierwszym a piętnastym września, należy dołączyć do nich w oryginale świadectwo dojrzałości, metrykę urodzenia, świadectwo przynależności miejscowej, dokładne curiculum vitae, oraz poświadczenie dotyczące służby wojskowej. Nowe to rozporządzenie utrzymuje dotychczasowy podział studjów na 16 trymestrów. Przesuwa jednak terminy niektórych egzaminów, wprowadza tylko dwa egzaminy promocyjne, a mianowicie pierwszy z chemją i fizyką, drugi anatomją, fizjologją, biologją i chemją fizjologiczną. Reszta egzaminów po absolutorjum.

Niestety ze względu na szczupłość miejsc w pracowniach, klinikach i salach wykładowych wydział lekarski przyjmuje na pierwszy rok jedynie 120 słuchaczy, co stanowi 20 proc. zgłaszających podania. Na wyższych latach wydziału ilość studentów maleje tak, iż na 5 roku dochodzi do cyfry od 60—70. Ogólna liczba studjujących medycynę wynosiła w ubiegłym roku szkolnym 683. W ciężkich zwłaszcza warunkach znajdują się pracownie anatomiczne i chemiczne, obliczone na 120 słuchaczy, a gdzie pracuje do 400 studentów.

Nowowstępujący słuchacze znajdą pomoc w szerokim zakresie tak naukową jak finansową w towarzystwie bratniej pomocy medyków, jednej z najlepiej zorganizowanych stowarzyszeń młodzieży krakowskiej. Towarzystwo to wypożycza skrypty i podręczniki, które drukuje we własnej drukarni. W nędzy mieszkaniowej, jaka dotyka masy akademickie, ulży wykończenie budowy domu medyków, przy ul. Grzegórzeckiej.

Obok wydziału lekarskiego istnieje uniwersytecka szkoła pielęgniarek i hygjenistek, założona z fundacji Rokefellera.

—o§o—

Znowu napad nocny nożownika.

Do przechodzącego ubiegłej nocy około g. 1 na Zabłociu 20-letniego Jana Ossypowa wraz z towarzyszem przystąpił jakiś obywatel z zapytaniem: „Co się tu włóczycie po nocy?". Gdy zagadnięci zakwestjonowali kompetencję indagującego ich jegomościa, tenże wydobył nóż i pchnął nim w plecy Ossypowa, zadając mu ranę, którą opatrzyło Pogotowie ratunkowe. Towarzyszowi Ossypowa udało się uciec.

Pożądaną byłoby rzeczą, by policja energicznie czuwała nad bezpieczeństwem przechodniów porą nocną na peryferjach miasta, i usuwała indywidua, które korzystając z ciemności nocy, zbyt często zagrażają zdrowiu i życiu obywateli.

—o§o—

MAGISTRAT PRZYJMUJE ZGŁOSZENIA O ZASIŁKI DLA RODZIN REZERWISTÓW. Magistrat rozpoczyna, na polecenie wojew., przyjmowanie zgłoszeń o zasiłki wojskowe dla rodzin rezerwistów, powołanych na wojskowe ćwiczenia. Zgłoszenia przyjmuje wydział wojskowy magistratu w dni powszednie od 9-tej rano do 1-szej popoł. Osoby zgłaszające się o zasiłek mają przynieść z sobą: a) poświadczenie, że rezerwistę powołano na ćwiczenia, lub, że tenże ćwiczenia już odbył; b) dotyczące wyciągi metrykalne, stwierdzające stopień pokrewieństwa między powołanym na ćwiczenia a osobami starającemi się o zasiłek i c) poświadczenie tutejszego biura meldunkowego policyjnego, że rodzina powołanego mieszka w Krakowie. Zgłoszenie o zasiłek uskutecznić można na przepisanym formularzu, który można nabyć w wydziale wojskowym.

JAKIE ULICE ZAMKNIĘTO DLA RUCHU KOŁOWEGO. Z powodu budowy nowych nawierzchni w ul. Krakusa od ul. Lwowskiej do Józefińskiej, w części ul. Józefińskiej do ul. Krakusa do Targowej, w ul. Targowej budowy nowej jezdni na pl. Zgoda, oraz budowy nowej nawierzchni na Rynku Kleparskim, zamyka się wyż wymienione ulice dla ruchu kołowego z dniem 23 lipca b. r. Odnośnie do ulic, położonych w Dz. XXII Podgórze, skierowuje się ruch kołowy przez ul. Nadwiślańską i ul. Salinarną. Zamknięcie powyższych ulic dla ruchu kołowego potrwa około 6—8 tygodni, zaś Rynku Kleparskiego do 4-ch tygodni.

CEGIEŁKI NA ODNOWIENIE KOŚCIOŁA ŚW. AGNIESZKI. Komitet odnowienia kościoła św. Agnieszki zaprasza do fundowania cegiełek po 200 zł., wpłacanych także ratami dowolnej wysokości, za pośrednictwem Poczt. Kasy Oszcz. Kraków na konto Nr. 405.054, z zaznaczeniem na poświadczeniu złożenia treści ufundować się mającej cegiełki. Treść ta uwieczniona będzie na wielkiej marmurowej płycie w nawie kościelnej.

ZAGINIĘCIE UCZNIA. Dnia 27 b. m. wydalił się z domu 13-letni uczeń szkoły św. Florjana, Józef Wicher, szczupły, blondyn, w popielatem ubraniu i brązowych sandałkach i do tego czasu nie powrócił.

—0—

OSOBISTE. Szef biura prezydjalnego magistratu m. Krakowa, dr. Tadeusz Przeorski, rozpoczął 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

WAKACYJNE KURSY PISANIA NA MASZYNIE. Związek Zawodowy pracowników umysłowych (Kraków, Sławkowska 6) zuwagi na silne zapotrzebowanie maszynistek (ów) na rynku pracy, chcąc przyjść z pomocą bezrobotnym pracownikom umysłowym, oraz zatrudnionym, przystąpił do urządzenia wzorowego kursu wakacyjnego pisania na maszynie. Nauka prowadzona jest przez wybitną siłę fachową, systemem angielskim, pod kontrolą zarządu Związku. Celem udostępnienia szerokim rzeszom bezrobotnych korzystania z nauki, warunki wpisu na omawiany kurs są stosunkowo niskie, a w porównaniu z osiągniętemi wynikami nauki są bardzo korzystne. Zainteresowani zechcą zgłaszać się w sekretarjacie Związku w godzinach od 5—9 wieczorem.

OBOZ LETNI DLA CHŁOPCÓW POLSKIEJ Y. M. C. A. w Mszanie Dolnej rozpoczyna w dniu 25 b. m. drugi okres, który będzie trwał do dnia 22 sierpnia. Rodzice, którzyby pragnęli wysłać swoich synów do obozu, zechcą zgłosić się po bliższe informacje do Ogniska Polskiej YMCA w Krakowie, ul. Biskupia 19, w godzinach od 4—7 wieczorem. Zamknięcie zapisów nastąpi w dniu 23 b. m. Wyjazd do obozu 25. b. m. o godz. 8.50 rano. Zbiórka na dworcu o godz. 8 rano. Do obozu przyjmuje się również chłopców nienależących do YMCA.

—0—

OSTATNI NUMER „ŚWIATOWIDA" obchodzi znowu „różne kraje, ilustrując różne piękne obyczaje". Czytelnik ogląda artystyczne, planowo i zajmująco zestawione ryciny: tu przykuwa wzrok obrazowanie wzrostu naszej potęgi i miru, który zdobywamy sobie u przyjaciół, a nawet wrogów; ówdzie znajdujemy ilustracje, przedstawiające wypadki, emocjonujące świat cały i bohaterów tych tragedyj, jak n. p. grupę Nobilego i szczegóły sensacyjnej śmierci barona Loewensteina. Pięknie i aktualnie przedstawia „Światowid" ostatnie „krzyki" mody kobiecej i najnowsze tematy produkcji filmowej. Jak na ekranie przesuwają się przed nami obrazki ze sportu, z krajów egzotycznych, z polskich siedzib magnackich, ilustracje z życia i pracy naszej stolicy. Pięknie ilustrowana powieść dopełnia tego interesującego zbioru, który stanowi prawdziwą panoramę wydarzeń i aktualności. **Mab.**

Wiadomości z kraju.

Marszałek Piłsudski przyjędzie do... Konstantynopola.

Wychodzący w Konstantynopolu dziennik „La Republique", zbliżony do tureckiego ministerstwa spraw zagranicznych, podaje w nr. z dnia 16 bm fotografję Marszałka Piłsudskiego z notatką p. t.:

„Marszałek Piłsudski w Konstantynopolu". W notatce powiedziano:

„Zapowiedziane jest rychłe przybycie do nas incognito Marszałka Piłsudskiego. Podróż Jego ma być pozbawiona wszelkiego znaczenia politycznego".

W polskich kołach politycznych o takich projektach nic nie wiadomo.

Umorzanie „pyskówek"

Minister sprawiedliwości rozesłał okólnik do sądów pokoju celem umorzenia t. zw. **pyskówek.** Są to sprawy, powstałe z prywatnego oskarżenia, a polegające zazwyczaj na tem, że oskarżony nawymyślał oskarżycielowi w stanie nietrzeźwym. Sędziowie tłumaczyć muszą oskarżycielom, że w razie nawet rozpatrywania sprawy będą umorzone wskutek amnestji. Z tego powodu sędziowie proszą obie strony do składania dobrowolnych ofiar na różne cele społeczne.

Tragiczna śmierć taternika.

Dnia 20 lipca popołudniu z Małego Koziego Wierchu z północnej ściany spadł ze skruszałą płytą ze znacznej wysokości jeden z najlepszych polskich taterników, Jerzy Lenc-rowski, kupiec z Poznania. Ciało zostało rozbiet na miazgę. Pogotowie ratunkowe udało się na miejsce wypadku, celem zniesienia zwłok.

—o§o—

KONSULAT REPUBLIKI GUATEMALI. Ma być w Warszawie otwarty konsulat republiki Guatemali.

WŁADZE WYDZIAŁÓW POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ przyznały: na wydziale inżynierji lądowej tytuł inżyniera dróg i mostów 29 absolwentom, na wydziale inżynierji wodnej tytuł inżyniera-hydrotechnika 12 absolwentom, na wydziale mechanicznym tytuł inżyniera-mechanika 31 absolwetom, na wydziale elektrotechniczym tytuł inżyniera-elektryka 9 absolwentom, na wydziale chemicznym tytuł inżyniera chemika 25 absolwentom, na wydziale architektonicznym tytuł inżyniera-architekty 24 absolwentom na wydziale geodezyjnym tytuł inżyniera-geodyty 4 absolwentom.

PASZPORTY SEZONOWE. Zamieszkali w okręgach, położonych w pobliżu granicy niemieckiej, robotnicy sezonowi, którzy na okres robót rolnych udają się do Niemiec, otrzymywać będą paszporty emigracyjne nie zaś — jak dotąd — przepustki, uprawniające ich do przejścia granicy. Wydawanie paszportów emigracyjnych ma na celu umożliwienie tej kategorji emigrantom korzystania z uprawnień socjalnych, jakie przysługują na terenie Niemiec polskim robotnikom sezonowym, zaopatrzonym w paszporty emigracyjne.

DALSZY SPADEK BEZROBOCIA. Według danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 7 do 14 lipca r. b. wykazuje 109.536 bezrobotnych, zarejestrowanych w P. U. P. P. W stosunku do poprzedniego tygodnia bezrobocie zmniejszyło się o 3.038 osób. Znaczniejsze zmniejszenie bezrobocia nastąpiło w okręgach P. U. P. P.: Żyrardów o 139 osób, Łódź o 1.106, Sosnowiec o 218, Białystok o 122, Grodno o 100, Lwów o 258, Wilno o 128, Górny Śląsk o 820 osób.

INSPEKCJA APTEK. Departament służby zdrowia ministerstwa spraw wewn. zamierza w ciągu najbliższych dwóch tygodni dokonać inspekcji aptek na terenie jednego z województw. Inspekcji dokona kilkunastu inspektorów farmaceutycznych. Termin inspekcji, oraz wybór województwa, na terenie którego odbędzie się inspekcja, ustalone zostaną w dniach najbliższych. Planowane jest przeprowadzenie inspekcji aptek na terenie całego państwa. Poprzednio już dokonana została inspekcja aptek na terenie województwa lwowskiego a obecnie zamierzona inspekcja jest drugą z rzędu.

SPRAWA SANATORJUM CZERWONEGO KRZYŻA. Wiceminister spraw wojskowych, gen. Konarzewski i gen. Ruppert, szef departamentu sanitarnego, wyjeżdżają do Zakopanego, celem zbadania sanatorjum Czerwonego Krzyża i przeniesienia go do zakupionego przez wojskowość sanatorjum Dłuskich. W tym wypadku sanatorjum Czerwonego Krzyża uległoby sprzedaniu.

LUNA-PARK NA PRADZE. Magistrat m. st. Warszawy urządza w najbliższym czasie Luna-park na wzór prateru, na Pradze, na terenie ogrodu zoologicznego. Luna-park będzie otwarty w nadchodzącą niedzielę i posiadać będzie szereg atrakcyi, jak kolejkę górską, tor wyścigowy, beczki wirujące, platformę wirującą i t. p.

ARESZTOWANIE WŁAŚCICIELA TAJNEJ GORZELNI. Z Warszawy donoszą: W domu przy ul. Pawiej 29 wywiadowcy policji aresztowali Luzera Feldmana w jego mieszkaniu własnem, gdzie zarazem stwierdzono istnienie tajnej gorzelni spirytusu. Nadto aresztowano spólnika Feldmana, niejakiego Gedalę Goldberga, zamieszkałego przy ul. Dzikiej l. 14, który trudnił się pośrednictwem w sprzedaży.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEI ŁÓDZKICH W WIEDNIU. Do Łodzi nadeszła wiadomość o aresztowaniu w Wiedniu szajki złodziei łódzkich, którzy na swych występach gościnnych w stolicy naddunajskiej zadziwili swych kolegów po fachu. W pierwszym rzędzie aresztowany został znany w Łodzi złodziej - gentleman, Hejnech Sieradzki, który był już notowany w 15-tu państwach i w swej „bazie operacyjnej" — Łodzi. Miał on w paszporcie wizy kilkunastu państw, które zaszczycił swą obecnością. Pozatem aresztowano Łodzian: Szlamę Bryna i Kejbę Działoszyńskiego, dobrze znanych policji łódzkiej.

WIELKI POŻAR FABRYKI ŁÓDZKIEJ. Onegdaj w nocy w Łodzi wybuchł pożar w fabryce Kona i Hercenberga. Nie było wody i pożar rozszerzał się z wielką szybkością. Po godzinnej akcji udało się ogień stłumić. Strawił on dach, oraz część drugiego piętra, a reszta zniszczona została przez wodę. Dochodzenie wykazało, że ogień powstał na strychu, gdzie leżały zapomniane paczki z wataliną. Fabryka była tylko częściowo asekurowana. Straty są dość znaczne.

TRAGICZNY ATAK NERWOWY NA WIEŻY KATEDRALNEJ. Przy wykończeniu wieży kośc. na katedrze łódzkiej, zatrudniony robotnik J. Trzciński, znajdując się na wysokości trzeciego piętra, nagle dostał ataku nerwowego i nim koledzy zdążyli go przytrzymać, spadł na bruk i doznał wstrząsu mózgowego. Dogorywającego odwieziono do szpitala w Radoszczu, gdzie, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

NOWE OFIARY KATASTROFY AUTOBUSOWEJ. Na terytorjum gminy Kunów uległ katastrofie autobus osobowy, prowadzony przez szofera Staniszewskiego i zdążający z Wierzbnika do Ostrowca Kieleckiego. Najechawszy na słupek przydrożny, autobus runął do rowu z wysokości półtora metra. Dziesięciu pasażerów odniosło bardzo ciężkie rany, a kilku lżejsze. Bliższych szczegółów na razie brak. Powodem katastrofy było przeładowanie autobusu, oraz zbyt szybka jazda nieostrożnego szofera.

POŻARY LEŚNE NA ŚLĄSKU. W dniach 15, 16 i 17 b. m. spłonęło na Śląsku wskutek lekkomyślności, względnie przez podpalenie kilkadziesiąt morgów lasu. W lasach księcia Pszczyńskiego pod Zamościem przy Murckach pożar, prawdopodobnie podłożony zbrodniczą ręką, zniszczył 5 morgów lasu sosnowego i świerkowego. Szkoda wynosi 2000 zł. 16 b. m. wybuchł pożar w lesie między Nowemi Herbami a Kulejami w pow. lublinieckim, niszcząc półtora ha drzewostanu. Dnia 15 b. m. wybuchł pożar w lesie Rusinowskim niszcząc trawę i częściowo las. Pożar spowodowany został przez dzierżawców polowania, którzy nieostrożnie obchodzili się z ogniem. Wreszcie 16 b. m. wybuchł pożar w lesie koło Dąbrowy, w pow. lublinieckim, który zniszczył 25 morgów lasu. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek rzucenia palącego się niedopałka papierosa.

WŁAMANIE DO GMACHU DYREKCJI P. W. K. W POZNANIU. Do gmachu dyrekcji P. W. K. w Poznaniu włamali się wczoraj w nocy nieznani sprawcy, przepiłowawszy kratę u okna w mieszkaniu suterynowem. Z suteryny przeszli włamywacze na pierwsze piętro i usiłowali tam rozpruć kasę ogniotrwałą, wysunąwszy ją na środek pokoju, lecz najprawdopodobniej zostali spłoszeni. Złodzieje otruli znajdującego się tam psa.

NOWY PROJEKT KASYNA GRY NA HELU. Jak donosi „Dziennik Bydgoski" krążą znów pogłoski, że jakieś konsorcjum holenderskie zaproponowało miarodajnym czynnikom Polski pożyczkę na wybudowanie kasyna gry na Helu, które pod względem komfortu prześcignąć ma kasyno w Sopocie. Podobno propozycje te w Polsce w Polsce wzięło pod rozwagę. Po stanowczej odprawie w Gdyni, próbują „uszczęśliwić" Hel. Niewątpliwie i tak znajdują należytą odprawę

DWA WYKOLEJENIA SIĘ POCIĄGÓW NA PODKARPACIU. Onegdaj przed południem wykoleja się maszyna kolejki lokalnej na szlaku Peczeniżyn—Słoboda Rungurska, obok przystanku Słoboda wieś. Wykolejenie nastąpiło w czasie jazdy pod górę, dlatego na szczęście nie było ofiar w ludziach. Przyczyną wykolejenia było rozszerzenie się torów, spowodowane zepsutemi drogami. Wskutek ułożenia dużego kamienia na torze kolejki leśnej w Maksymiu, powiatu nadwórniańskiego, wykoleił się pociąg jadący z Rafajłowej do Nadwórny, tak, że maszyna spadła z nasypu. Na szczęście ofiar w ludziach niema żadnych. Dochodzenia prowadzi policja.

OSZUSTWA POBOROWE WE LWOWIE. Onegdaj na polecenie wojskowych władz sądowych żandarmerja wojskowa lwowska, wspólnie z funkcjonarjuszami wydziału śledczego, dokonała całego szeregu rewizyj i aresztowań, tak wśród osób wojskowych, jak i cywilnych. Pozostają te aresztowania w związku z wykryciem nadużyć, które polegały na zwalczaniu za pieniądze zdrowych żołnierzy, jako niezdolnych do służby w wojsku. Nadużycia były następstwem tajemniczych machinacyj rozmaitych pośredników, oraz samych poborowych.

KATASTROFALNA BURZA GRADOWA. Z Rawy Ruskiej donoszą: Ubiegłej nocy we wsi Żurawka i okolicy w powiecie rawskim szalała gwałtowna burza gradowa. Spadł grad wielkości laskowego orzecha. Wskutek gradobicia zniszczone zostały w zupełności płody rolne na przestrzeni 500 morgów. Ponadto w 50 procentach zniszczone zostały płody rolne na obszarze 460 morgów. Szkody wynoszą około 300.000 zł.

Co i ile spożywamy w Polsce?

Tyle rozprawia się u nas o tężyźnie fizycznej obywatela, tyle się projektuje na przyszłość w dziedzinie rozwoju fizycznego naszej młodzieży, tyle się, wreszcie, usiłuje robić dla sportu... A tymczasem zapomina się o rzeczy, bodajże najważniejszej, w danym razie, o odżywianiu obywatela tak dorosłego, jak i młodego, o uczynieniu go odpornym na przeciwności fizyczne.

Statystyka spożycia w **Polsce** ważniejszych artykułów jadalnych, czy pijalnych daje nam pod tym względem pouczające wskazówki.

Zacznijmy od **chleba**, ściślej — zbóż chlebowych. Ostatecznie wyliczenia podają, że spożycie zbóż chlebowych w Polsce przekracza nieco **200 kg.** na mieszkańca rocznie. Jest to niewiele już w porównaniu z taką Francją, naprzykład, której mieszkaniec rocznie potrafi zjeść do **300** kg. zbóż chlebowych.

Ziemniaki zajmują u nas **15 proc.** terenu znajdującego się pod uprawą rolną, a pod względem ich uprawy stoimy na drugiem miejscu w Europie. Na głowę przypada u nas rocznie ze zbiorów około 1.000 kg., z czego około **600 kg.** zjadamy, a resztę zużywamy na paszę dla bydła. Naogół pod względem spożycia ziemniaków stoimy dość nieźle.

Z **mięsem** jest znacznie gorzej. Przeciętnie konsumujemy rocznie po **28.8 kg.** na głowę. Jest to bardzo mało, jeśli zważymy, że w Niemczech naprzykład przeciętnie mieszkaniec zjada 48 kg., a w **Berlinie** nawet **61 kg.** Pod względem spożycia mięsa jesteśmy b. zróżniczkowani; w **Warszawie** mieszkaniec zjada przeciętnie rocznie około **50 kg.**, gdy w takim przepracowanym **Sosnowcu** tylko około **25 kg.**

Z **nabiałem** jest też nieszczególnie. Jaj spożywamy po **30 sztuk** rocznie, gdy **w Anglji 107,** a w Kanadzie 313. W tym samym stosunku spożywamy mniej od zagranicy masła, sera i mleka.

Spożycie **cukru** jest u nas **bardzo małe.** — Dlatego znaczną jego część musimy eksportować. Niemniej konsumcja jego stale się zwiększa i w ubiegłym roku wyniosła około **11 kg. rocznie na mieszkańca.** W porównaniu z innemi krajami jest to niewiele; Anglja spożywa **40 kg.** na mieszkańca, Danja 47, Holandja 33, Niemcy 20.

Mniej, niż przed wojną, **pijemy** (chwała Bogu) alkoholu, bo około **1.56 litra** na mieszkańca rocznie. Tłumaczy się to znacznem zubożeniem ludności i szeregiem zarządzeń prohibicyjnych. Tak samo jest **z piwem,** z tą tylko różnicą, że stopniowo **zbliżamy się do norm przedwojennych.** Mimo to daleko nam jeszcze do spożycia w innych krajach, w Belgji, naprzykład: my pijamy rocznie około **8 litrów,** Belgja **zaś** przeszło **200** na mieszkańca rocznie.

Spożycie **kawy** wynosi w Polsce 0. 2 kg. na mieszkańca rocznie, w Anglji 0.5 kg., w Niemczech 3 kg., we Francji 2.5 kg. i w Holandji 8 kg. na mieszkańca rocznie.

Mało też pijamy **herbaty;** rocznie mieszkaniec Polski wypija 0.6 kg., gdy Anglik potrafi wypić około 4 klg.

Wreszcie **kakao** i przetwory czekoladowe: w Polsce rocznie na mieszkańca 0.3 kg., w Niemczech około 2.6 kg.

Słowem, jemy i pijemy mniej od zachodniej Europy.

Trzy miljardy słońc — dziewięćset tysięcy lat świetlnych.

(Mab). Udoskonalenie nowoczesnych teleskopów w przeciągu ostatnich lat 30 pozwoliło zrobić astronom przy pomocy zdjęć fotograficznych zdumiewające odkrycia. Gdyby znalazł się człowiek, któryby zdobył się na trud liczenia gwiazd na niebies, nie dojrzałby gołem okiem więcej, aniżeli 7.000 gwiazd. Gdyby astronom podjął się tegosamego zadania przy pomocy teleskopu, naliczyłby ponad 100,000.000 gwiazd. Przy pomocy nowoczesnej fotografji można robić zdjęcia gwiazdozbiorów, które przekonać mogą nawet laika o istnieniu trzech miljardów gwiazd, dostępnych dla oka teleskopu. Trzy miljardy słońc oświetla zatem pośrednio dostępne dla naszych zmysłów sklepienie niebios! Wobec tych olbrzymów nasze słońce wydaje się bardzo małe i bardzo ubożuchne. Zważywszy, że mając na myśli przedświat, bierzemy pod uwagę jedynie obszar niebios, który możemy wymierzyć, dojdziemy do oszałamiających rezultatów. Mówiąc bowiem o gwiazdach, mamy na myśli jedynie te, które leżą na naszej drodze mlecznej. Rozmiary naszego systemu gwiazdowego nie są jeszcze dokładnie obliczone. Według zdania Shapleya promień światła, który przebiega przestwór z pośpiechem 186 000 mil na sekundę, musi zużytkować 200.000 lat świetlnych, aby przebyć drogę od jednego słońca na krańcu systemu gwiazdowego przez środek tegoż do słońca, leżącego na przeciwległym krańcu. Dwie ciekawe i niezbadane dotychczas spiralne mgławice gwiazd z grupy Hubbla, zwane „Messier 81“ i „Messier 33“, oddalone są od siebie o 900.000 lat świetlnych. Obwód mgławicy „Messier 81“ obliczony jest na 46.000 lat świetlnych, zaś „Messier 33“ na 15.000 lat. Astronomowie są tego zdania, że każda z tych mgławic składa się z niezliczonych miljardów słońc, z których każde jest znacznie większe od naszego. Można całkiem pewnie przypuszczać, że każda z tych mgławic dzieli się na olbrzymią ilość grup słonecznych.

Światło, które dochodzi do nas z tych słońc, dostępnych dla naszego wzroku jedynie przez teleskopy, dążyło do nas przez 50—100 miljonów lat. Prawdopodobnie i nasz system słoneczny jest częścią takiej olbrzymiej, spiralnej mgławicy.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach Szkoły Morskiej.

W niedzielę, dn. 22 b. m., o godz. 12-ej w południe, odbędzie się w **Gdyni** założenie kamienia węgielnego i poświęcenie fundamentów pod **gmach Szkoły Morskiej,** mającej obecnie swą siedzibę w Tczewie.

Na uroczystść tę przybędzie specjalnie z Poznania p. Prezydent Rzplitej, oraz ministrowie: przemysłu i handlu p. Kwiatkowski i komunikacji inż. A. Kühn. Poświęcenia kamienia węgielnego dokona ks. Stanisław Okòniewski, biskup hełmiński z Pelplina.

Budowa Szkoły Morskiej, według wyróżnionego w drodze konkursu projektu inż. Tomaszewskiego, potrwa 2 lata. Szkoła obejmować będzie szereg budynków: właściwy gmach szkoły, warsztaty, bursę, salę gimnastyczną, basen do pływania, osobny gmach szkoły „jungów“ (młodzież w wieku 14—15 lat), szpital, mieszkania dla dyrektora szkoły i personelu itd. Ogólne koszta budowy wyniosą około 5.000.000 zł.

Narazie kierownictwo przystępuje do budowy gmachu właściwej szkoły i bursy, które jeszcze w r. b. będą doprowadzone pod dach. Do dyspzycji komitetu budowy wyasygnowano narazie 1.000.000 zł.

———o§o———

Krwawa tragedja miłosna.

Z Warszawy telefonują nam: Nocy ubiegłej pod **Oszmianami** zdarzyła się **krwawa tragedja miłosna.** Żołnierz 5 p. p. leg. **Mieczysław Okusko,** powodowany zazdrością, zabił niejaką Agatę **Gniszewską,** córkę miejscowego włościanina, odznaczającą się **niezwykłą pięknością.** Równocześnie **zastrzelił zalecającego się do niej 23-letniego Konstantego Wincza,** syna zamożnego rolnika, za to tylko, że **Gniszewska darzyła go względami. Trzecią kulę skierował do siebie. Strzał był również śmiertelny,** jak poprzednie. Zwłoki zabitych zabezpieczono na miejscu do przybycia komisji sądowej.

Z sali sądowej.

Z LWOWSKIEGO SĄDU DORAŹNEGO NA POCZTĘ.

Na wstępie wczorajszej rozprawy przeciwko uczestnikom napadu na urząd pocztowy przy ulicy Głębokiej adwokat Głuszkiewicz imieniem ławy obrończej oskarżonych postawił wniosek, aby Trybunał Doraźny uznał się w tej sprawie niekompetentnym i przekazał sprawę sądowi zwykłemu. Wniosek ten szeroko umotywowany wychodził z założenia, że ogłoszenie sądów doraźnych na obszarze Małopolski i Lwowa odbyło się rzekomo w spsób nieformalny. Dalej, że zbrodnia zamierzona, a nie dokonana, jak było w tym wypadku nie podpada sądowi doraźnemu, że w procedurze dotychczasowej, a przedewszystkiem w postępowaniu prokuratora dopatrzyć się można szeregu nieformalności sprzecznych z ustawą o sądach doraźnych, wreszcie, że zachodzi tu konkurencja idealna, gdyż wiążą się dwa czyny zbrodni: zbrodnia zdrady głównej i zbrodnia rabunku. Po replice prokuratora trybunał po dłuższej naradzie wszystkie wnioski Głuszkiewicza odrzucił i przystąpił do przesłuchania świadków. Główny świadek kierowniczka filji pocztowej przy ul. Głębokiej Tustanowska zeznała, że do ubikacji urzędu wtargnęło dwóch ludzi z rewolwerami, domagając się pieniędzy, podkreśla niezdecydowane zachowanie się napastników, napad robił wrażenie jakoby — nie opanowali sytuacją, lecz sami lękali się swego czynu. W kasie było 50.000 zł. i rabunek tych pieniędzy był rzeczą stosunkowo łatwą. Cały napad był zdaniem świadka żakowsko-dziecinny o pozorach bandyckich. Dalszy świadek Weinstock ajent handlowy widział czterech osobników, którzy wtargnęli do urzędu pocztowego, gdzie przed chwilą pobrał 25 złotych. Jeden z napastników przyłożył mu rewolwer do piersi, trzej inni grozili rewolwerami Tustanowskiej i innym dwom pracowniczkom, znajdującym się w biurze. Wtedy Weinstock odepchnął napastnika grożącego mu rewolwerem, rzucił się do okna i wołał ratunku. Gdy się odwrócił napastnicy pod wpływem hałasu jakiego narobił, uciekli. Nie umie powiedzieć co się stało z 25 złotemi, które miał w ręku, czy zgubił je, czy też zabrali je napastnicy. Poznaje jedynie z pośród napastników Merosza (?). Inni świadkowie Roszkowska, dozorczyni domu przy ul. Śniadeckich, który miał połączenie z domem, gdzie znajduje się filja pocztowa oraz krawczyni Sembowiczowa i Steciówna nie wnoszą nic nowego do rozprawy.

Wiadomości ze świata.

Uroczystości Schubertowskie w Wiedniu.

Z Wiednia donoszą: W hali śpiewackiej w Praterze odbyło się wczoraj wieczór **uroczyste powitanie śpiewaków niemieckich** w obecności **kanclerza Seipla, posła niemieckiego hr. Lerchenfelda, burmistrza miasta Seitza** i tysięcznych tłumów publiczności. Kanclerz Seipel, poseł niemiecki i burmistrz Seitz wygłosili okolicznościowe przemówienia, wskazując na braterstwo obu narodów. **W koncercie wzięło udział 18.000 śpiewaków.** Olbrzymią halę wypełniło **ponad 25.000 ludzi.** Witano Niemców ze wszystkich stron i części świata.

Program koncertu poszczególnych chórów był bardzo obfity. Śpiewy roznosiły fale eteru **do wszystkich krajów, dokąd tylko sięgała wiedeńska stacja nadawcza.** Nie brakło również epizodów o charakterze **demonstracyjnie politycznym.** Po koncercie kilku chórów wygłoszone zostały przemówienia okolicznościowe, mające **wspólną myśl przewodnią i tę samą tendencję: dążenie do zjednoczenia Niemiec z Austrją.**

———o§o———

OKRĘT PANAMSKI W GDAŃSKU. W porcie gdańskim pojawił się po raz pierwszy okręt panamski „Ereno“, który zabiera z Gdańska ładunek węgla, przeznaczony do Wenecji.

Z POBYTU WYCIECZKI STUDENTÓW WYDZIAŁU MECHANICZNEGO POLIT. WARSZ. W SZWAJCARJI. Bawiąca w Szwajcarji wycieczka studentów wydziału Mechaniki Politechn. Warszawskiej, pod przewodnictwem prof. Taylora i prof. Pożaryskiego udała się do Winterhuzy, gdzie zwiedzała wielkie zakłady mechaniczne „Gebrüder Sulzer“. Przedstawiciele fabryki dyrektor Lavater i inż. Piotr Fot (Polak), okazywali wiele przychylności i zainteresowania się wycieczką. Dzięki ich uprzejmości, wycieczka zwiedziła autami odległą prawie o 100 klm., jedną z największych stacji elektrycznych w Wäggithal, czerpiącą energję z potoków górskich. Następnie wycieczka zwiedziła fabrykę turbin parowych i maszyn elektrycznych „Brown-Bowery“ w Baden. Po zwiedzeniu fabryki dyrekcja podejmowała uczestników wycieczki śniadaniem w kasynie fabrycznem, poczem wycieczka udała się autami, użyczonemi jej przez dyrekcję fabryki, do stacji transformatorów i elektrowni „Gösgen“ (40 klm. od Baden). W przeddzień wyjazdu ze Szwajcarji, wycieczka zwiedziła Politechnikę w Zurychu. Tutaj towarzyszyli wycieczce: konsul polski, p. Czapiński, oraz członkowie miejscowego koła studentów-Polaków. Oprowadzał rektor Nigli, objaśnień udzielali odpowiedni profesorowie, m. in. w laboratorjum maszyn informacji udzielał wszechświatowej sławy prof. Stodola.

ZDERZENIE POCIĄGÓW CIĘŻAROWYCH. Z Berlina donoszą: Ubiegłej nocy zderzyły się na linji Neuss—Duesseldorf dwa pociągu ciężarowe. Jeden maszynista został poparzony. 12 wagonów, lokomotywa i tender zostały silnie uszkodzone.

Z Czecho-Słowacji.

(Na dobrej drodze. Autonomja Słowaczyzny faktem. Zwycięstwo ks. Hlinki. Nastrój ludności a trudności początkowe. Ks. Hlinka u prez. Masaryka. Małe przesilenie w rządzie. Niemcy przechodzą znowu do opozycji. Nieco z przejazdu przez Czechy).

Poruszenie sprawy układu pittsburskiego i paktów słomarcińskich wydało przecież owoce. Zarówno rząd, jak przedewszystkiem prezydent Masaryk spostrzegli, że dłuższe traktowanie Słowaków jakby plemienia podbitego i dłuższe drażnienie ludności zapędami czechizatorów nietylko nie doprowadzi do celu, ale może poważnie wstrząsnąć podstawami republiki. Rząd osłabiony brakiem chorego premjera Szwehli, zagrożony wycofaniem się z koalicji Słowaków, musiał ulec i pod postacią ogólnej reformy administracyjnej (podział republiki na 4 jednostki: Czechy, Morawy i Śląsk, Słowaczyzna i Ruś podkarpacka) ustanowiono uchwałą sejmu zamianowanie prezydentów krajowych (dla Słowaczyzny i Rusi z dn. 1 lipca, a dla reszty 1 grudnia) i dla Słowaczyzny zamianowano dra Jana Drobnego, Słowaka, dotychczas prezydenta sądu apelacyjnego w Żylinie.

Co znaczy ta reforma administracyjna? Jest to decentralizacja władzy państwowej na korzyść autonomji czterech jednostek krajowych; każdy bowiem z tych krajów staje się samodzielną prawnopolityczną korporacją, ze wszystkiemi prawami z tego wypływającemi. Ustawa zapewnia wykonawcom autonomji zupełną wolność w obiorze środków, mających na celu podniesienie dobrobytu kraju i jego mieszkańców.

Ks. Hlinka może być dumny ze swego dzieła. Jest to dopiero początek, ale nikt nie wątpi, że za tym pierwszym krokiem pójdą inne aż do zupełnej autonomji. To też ludność przyjęła mianowanie prezydenta krajowego z niekłamaną radością, czego wyrazem było pożegnanie go w Żylinie i powitanie w Bratysławie. Niewątpliwie przemiana dotychczasowej administracji na nową nie dokona się ani dnia jednego ani jednego miesiąca, zwłaszcza, że należy często zastąpić urzędników Czechów dobrymi Słowakami.

Zwróciło to powszechną uwagę, że ks. Hlinka, który dawno nie był w Pradze, a zwłaszcza nie stykał się z prez. Masarykiem, teraz się wybrał do Pragi i złożył wizytę na Hradczanach. Świadczy to o jego zmyśle politycznym, skoro zrozumiał, skąd wyszedł stanowczy impuls autonomji administracyjnej. Jakie było przyjęcie i jaka treść rozmowy, darmo starają się dzienniki wywnioskować.

Z powodu przeciągającej się choroby premjera rząd ciągle jest w rozterce. W ostatnim czasie wystąpienie ministra skarbu dra Englisza i łatwe uzyskanie przez niego dymisji, wstrząsnęło znowu chwilowo równowagą polityczną, chociaż nie w tym stopniu, co budząca się opozycja Niemców, niezadowolonych z działalności swoich ministrów. Zanosi się podobno na stworzenie nowego stronnictwa, w które wejść mają przedewszystkiem niemieccy przemysłowcy i grupa niezadowolonych.

Kto dłuższy czas nie przejeżdżał przez Czechy, tego zaraz na wstępie uderzą odmienne zarządzenia kolejowe, nie zawsze wychodzące na korzyść podróżnym. Oto z poczekalni nie wychodzi się na peron, portjerzy nie głoszą odejścia pociągów i można przesiedzieć w poczekalni kilka godzin, a nikt się o podróżnego nie zatroszczy. Zaprowadzono wejście na peron tylko z głównego westybulu do podkopów; przy wejściu czuwa dwu lub więcej odźwiernych, znaczących przechodniom bilety, a tablica obok postawiona objaśnia, o której godzinie i dokąd odchodzą pociągi i z którego peronu. Musi tedy każdy orjentować się podług tej tablicy (analfabetów w Czechach niema) a jeśli nie chce przeoczyć godziny, musi stać z pakunkami w westybulu przy odźwiernych i wyczekiwać, kiedy go puszczą. W ogólności na dworcach, na peronach, przy pociągach panuje dziwny spokój i cisza, a w zgodzie z nią pociągi cichutko odjeżdżają i przyjeżdżają; co więcej, te same wozy na torach czeskich chodzą lekko i cicho, na torach polskich podskakują i trzęsą. Może to skutek innego materjału w szynach, może innego prowadzenia maszynistów.

W Pradze zwraca uwagę spokojne krążenie tramwaju; niema tego ciągłego dzwonienia i powstałego hałasu, może publiczność jest więcej wytresowana i sama uważa na siebie bez hałasu dzwonka. Nie wolno też autom ryczeć bez miary i potrzeby, a zwłaszcza nie wolno puszczać dymu z benzyny, co u nas prócz kurzu zatruwa powietrze na ulicach w niemożliwy sposób. Widocznie Praga wyprzedziła nas znacznie w kulturze, a my jej tylko zazdrościć możemy. **(Prz.).**

Klęska głodowa w Chinach.

Z północnych prowincji chińskich, wycieńczonych wojną, podatkami dla zaspokojenia różnych kondotjerów, głodem i posuchą, tysiące Chińczyków ucieka do Mandżurji. W Szantungu opustoszały całe wsie i miasta. W roku ub. miljon ludności wywędrował do Mandżurji, w tym roku przypuszczalnie 3—4 miljonów Chińczyków szukać będzie nowej ojczyzny w tym urodzajnym kraju. Najsilniejszy był tem ruch emigracyjny w kwietniu, kiedy przez sam Charbin przeszło 800.000 Chińczyków, coby wskazywało, że, licząc tych, którzy omijali Charbin, było ich około miljon. Podobną była liczba w maju. Z Szanghaju piszą o straszliwych spustoszeniach, wyrządzonych przez klęskę głodową. Z 3 miljonów, dotkniętych klęską głodową na przestrzeni 100 milj. kwadr. angielskich, conajmniej miljon skazany jest na śmierć. Stany Zjednoczone obiecują przyjść z pomocą i na ten cel zebrano tam już 10 milj. dolarów. W międzyczasie komitety lokalne zajęły się niesieniem pomocy. Tragiczną jest historja emigranta, który w towarzystwie żony i dwóch córek, znalazł się w Tiensin, ogłocony z środków materjalnych. By znaleźć pieniądze na dalszą podróż, sprzedał za sumę, równającą się 45 złotym, jedną ze swych córek. Z rozpaczy żona się powiesiła, a ojciec w przystępie furji zadusił rękoma drugą córkę w obliczu wszystkich innych zebranych na stacji w Tientsin emigrantów.

Pożar statku w porcie.

Hamburg, 21 lipca. W porcie hamburskim stanął **w płomieniach angielski statek motorowy** „Raby Castle“, którego ładunek składał się **z bawełny, terpentyny i żywicy.** Straż pożarna w sile sześciu plutonów i jednej łodzi pożarnej, nie mogła ognia ugasić. Pożar szalał przez **całą noc i okręt spalił się zupełnie.**

Okręt był zarejestrowany w Liverpoolu i miał pojemność 8 tysięcy ton. Do Hamburga przybył we czwartek z Bremerhafen. Pożar powstał prawdopodobnie z powodu uszkodzenia kabla.

WŁODZIMIERZ MIHAL (Kraków).

REFLEKSJE.

W ogrodzie słońce... Błękit czuły
rozmarzył w oknach dumne kwia'y.
Uczucia drżą na sercu szczęściem —
jak niegdyś, jak przed kilku laty...

Akacje pachną. Błądzą cienie
po krzewach, ścieżkach... Pod drzewami
siadają cicho dla skupienia
symbole uczuć wspomnieniami.

Godziny mkną rozpłomienione
ptakami wizyj — w dal bez treści.
Świętą ekstazą lśni się przestrzeń
i słodko tak, tak słodko pieści...

Chylą się drzewa. Wieczór blisko.
U progu myśli, jak sumienie,
wstają pragnienia niespełnione —
nieme się rodzi przeznaczenie.

Zmierzch uśpi słońce... Sen utuli
letargiem marzeń barwne światy.
Srebrnemi spłynie noc baśniami —
jak niegdyś, jak przed kilku laty...

Maki kwitną!

Garść prochu, porwana wiatrem — to zaczyn kwitnących cudów. Tam, na polu, w powietrzu rozdrganym białym żarem, barwi się pręga kwitnącego maku. Proch zbudził się do samopoczucia, wątła powłoka tkanek zda się płonąć ogniem, jak świat, który się pali. W jasne, gorące dni, płonąca żądzą czerwień, tworzy rdzawą poświatę, opar świecącego pyłu, unoszący się ponad kwitnącemi polami. Lecz w ponure zmierzchy, przed burzą, mak, szarpany wiatrem, migocze jak purpurowy sztandar, rwący oczy pięknością, a tak nietrwały, że wystarczy dmuchnięcie ustek dziecka, aby opadły delikatne płatki i wyjrzał skręcony szkielet łodygi z małą, zieloną główką, jak szyderczy łebek węża lub maska pierrota w płaskiej czapeczce i puszystej kryzie jedwabistej czerni piórek.

Maki kwitną! Kwiat, zarazem prosty i wspaniały, płonący najdroższą barwą krwi, ognia, rubinu, zorzy i królewskiej purpury — od zarania wieków poświęcony bóstwom Snu i Śmierci, jest zarazem symbolem namiętności i płodności. Kwiat zagadkowy i pełen kontrastów, jest w istocie potężnym magiem i lekarzem, w jego władzy leży tajemna moc znieczulania bólu ciała i duszy, a także wyczarowywania z nicości najbardziej fantastycznych i rozkosznych obrazów, przepływających zmiennym nurtem w podnieconym mózgu, jak na ekranie filmowym.

Te jego przemiany, to wcielenie duszy kwiatu w nowe formy, które zwą się: morfina i opjum. A raczej odwrotnie — bo opjum znanem już było w starożytności, gdy za jego pomocą kapłani egipscy i chaldejscy magowie, wprowadzali adeptów w sfery rzekomo nadprzyrodne. Morfina, której „jubileusz" odkrycia przed 150 laty przez uczonego badacza Serturnaa, obchodzi obecnie świat — jest składnikiem i przetworem opjum, o nadzwyczajnych i dobroczynnych własnościach, znanych w medycynie, a równocześnie służy degeneratom nowożytnym do świadomego upajania się narkozą, aż po kres obłędu. Opjum — mleczne perły szybko tężejącego soku z naciętej łodygi, w których drzemią tajemnice trzech światów — pozostało po dziś dzień jednym z najbardziej nęcących, zakazanych owoców Wschodu. W palarniach opjum — biała kulka, zatknięta na stalową igiełkę i rozgrzana nad płomykiem miniaturowej lampki, wprowadza palacza w stan upojenia i najskiej błogości, nęci na manowce najrozkoszniejszych zjaw, wodzi nad przepaściami, kusi, czaruje, drwi ze swej ofiary, by raptem przerzucić się w niedorzeczności i grozę — i strącić z siódmego raju szczęścia — w otchłań przerażeń i zguby.

A wszystek ten szatański eliksir zamknięty jest w rubinowym puharku, podobnym do kruchych, bezcennych szkieł z Muranu, w których krysztale przełamuje się ton najkosztowniejszej purpury, a napełnia je gdyby ów ognisty moszcz winny, ze szczepów wzrosłych u podnóża Wezuwjusza. Tak w pewnych oświetleniach gra szkarłat maku, wpadając w ów niebezpieczny ton, przechodzący w fjolet, który budzi namiętności i czar rzuca na oczy. Zdumione spojrzenia padają nań jak gwiazdy błędne i więzną, trzepocząc się jak ryby w sieci — oczy stają się baśniowo duże, gdyby nagle tknięte owym płomieniem, co goreje w piekle czy w niebie, dusze przepalając...

Mak jest jętką wśród roślin północy, kwiat rozwity w pełną czarę na chwilę przed wzejściem słońca, ginie o wieczorze. Pada, spalony własnym szałem, jak błędny ognik, który się wypląsał i zwraca swój pęd do życia popiołowi, który brunatnieje w jego sercu.

W legendach kwietnych, mak jest przecudną, smutną dziewczyną, córką Snu i Nocy, imieniem Monilda, żyjącą w państwie sennego marzenia. Księżycowa królewna lubiła się bawić, przesypując złoty piasek gwiazd lub snując coraz nowe, blado-kolorowe wizje, których obrazy wplatała w ruchome wstążki księżycowych otęczy.

Monilda nie przeczuwała, że kraina Snu sąsiaduje bezpośrednio z krainą Jawy. Raz — krążąc lekkiemi stopami po uroczych labiryntach Złudy, wśród pląsów ciem, okalających lotnym wiankiem jej głowę — zapuściła się zbyt daleko w nieznane strony, gdy na skraju horyzontu dojrzała lekki blask różowy. Olśniona, nie mogła oczu oderwać od świetlistej smugi, która rozszerzała się i rosła, migocząc snopem złotych strzał — aż z promiennej chmurki wypłynął młodociany Genjusz blasku z zapaloną pochodnią w ręku.

Monilda uniesiona zachwytem dla nieznanego zjawiska — wyciągnęła ku niemu tęskne ramiona i niebacznie pobiegła aż na skraj powietrznianej strefy, gdzie państwo Snu styka się z zrebem Ziemi — i stopa jej dotknęła twardej powierzchni Rzeczywistości.

Za pierwszym krokiem potknęła się i upadła, zrozpaczony wzrok unosząc ku Genjuszowi światła, otrzasającego z swej pochodni różane iskry nad uśpioną ziemią. Na twardej skorupie dojrzał postać dobrowolnej wygnanki z krainy Marzenia i jej wzniesione tęskne dłonie — zawisł w powietrzu prostopadle jak ważka — i opuścił się ku niej. Lecz gdy tylko dotknął stopą ziemi, nastąpiła w nim przerażająca zmiana. Odpadły mu białe skrzydła, zgasła różano-złota pochodnia, pociemniała piękna, promienna twarz — i Genjusz blasku, zawsze, choć inaczej piękny, pochylił się nad Monildą, przejmując ją dreszczem trwogi — a usta wykrzywił mu szyderczy uśmiech...

Księżycowa królewna uczuła jak długie, ostre szpony zatapiają się w jej sercu, które pęka, tryskając fontanną gorącej krwi. A gdzie tylko padła jej kropla, tam wyrastał kwiat na wątłej łodydze, jak krew czerwony — w którego kielichu odtąd zakletą została tajemna tęsknota i ciekawość ku Nieznanemu — i wszystkie najszaleńsze marzenia i najdziwaczniejsze obrazy — jakie Monilda snuła kiedykolwiek na księżycowych wstążkach — w państwie Snu. **E. Ł.**

Mozaika małżeńska.

Małżeństwo królewny Gyptis.

W 6-tym wieku przed Chr. do brzegów Galji, blisko ujścia Rodanu, przybił okręt, przybyły z Gocydy.

Tegoż dnia wódz plemienia Segobrytów wydawał zamąż swoją córkę Gyptis. Kobiety gallijskie używały pewnych przywilejów, między innemi prawa wolnego wyboru męża. Okrągła chata wodza pod wielkim dębem była przybrana zielenią. Przed nią stał niski stół okrągły, na nim bronzowe misy z dymiącemi ćwierciami dzików i jeleni. Obok na sianie i skórach wilczych spoczywali dwaj pretedenci: Simon i Protis, oraz gość, obcy wojownik ze statku.

Uczta kończyła się, rogi wole z jabłecznikiem krążyły wśród biesiadników, gdy drzwi chaty otworzyły się. Stanęła w nich królewna w białej tunice i zasłonie dziewic, piękna młodością i wzruszeniem, ze ślubną czarą w ręku. Zalotnicy, ufni w swe bogactwo i znaczenie, czekali wyboru z ukrytym niepokojem. Gyptis zbliżyła się zwolna, nie patrząc na nikogo — i nagle zwrócona do obcego przybysza o czarnych oczach i ciemnej cerze, drżącą ręką podała czarę.

Wybór wywołał powszechne zdumienie. Simon i Protis odruchowo sięgnęli po miecze, lecz król-wódz nakazującym gestem stłumił odruch buntu. Gallowie byli przesądni, a ten nagły poryw dziewczęcego serca ku nieznanej miłości wydał się im wolą bogów.

Obcy wojownik, Irmin, otrzymał od wodza nowe imię: Euxenus, czyli „dobry cudzoziemiec", no zaś nazwał swoją żonę Arystoxeną, czyli „gościnną".

• • •

Narzeczona z Damaszku.

Podróżnik francuski, zaproszony na wesele młodej Syrjanki greckiej, tak opisuje tę malowniczą uroczystość:

Od tygodnia w domu emira rozlegają się krzyki, śpiewy i przeciągłe jęki wielu zebranych kobiet, których celem nie dozwolić narzeczonej zasnąć przez kilka dni przed ślubem. Dziwny ten zwyczaj odnosi się również do narzeczonego. W dniu oznaczonym na właściwy obrzęd, wprowadzono kobiety do sal dla złożenia powinszowań pannie młodej. Mężczyźni zostali na dziedzińcu, gdzie zastawiono stoły na sposób europejski, pełne owoców, ciast, likworów i sorbetów. Wyjątkowo udało mi się wsunąć do sali kobiet, w chwili, gdy arcybiskup grecki udzielał młodej parze błogosławieństwa ślubnego Oblubienica stała obok przyszłego męża, od stóp do głowy okryta zasłoną z gazy czerwonej, przerabianej złotem. Kapłan na chwilę uniósł zasłonę, a pan młody po raz pierwszy mógł zobaczyć tę, z którą łączył swe życie: Była cudownie piękną. Bladość, którą trudy i wzruszenia pokryły jej lica, podwyższona jeszcze refleksem czerwonej zasłony i niezliczonemi ozdobami ze złota, srebra, pereł, diamentów, w nieładzie osypującemi jej piersi i włosy. Brwi, powieki i brzegi oczu zabarwione były czarno, ręce, końce palców i paznokci pomalowane „henną" w zawiłe wzory maurytańskie, kibić obciskał obrzędowy pas złoty. Pan młody zaledwie miał czas jej się przypatrzeć. Zdawał się być znużonym, omdlewającym prawie pod brzemieniem bezsenności i wzruszeń.

Biskup wziął z rąk ministranta wieniec z żywych kwiatów i włożył na głowę dziewicy, potem przeniósł na skroń młodzieńca i tak kilkakrotnie. Potem kładziono im pierścionki, rozłamali kawałek chleba i napili się poświęconego wina z jednego kielicha. Ślub był zawarty.

Teraz odprowadzono oblubienicę do komnat, gdzie towarzyszyły jej same kobiety, aby jej ubiór odmienić, co powtarza się jeszcze kilkakrotnie. Ojciec i przyjaciele pana młodego prowadzą go natomiast do ogrodu, gdzie otoczyli go muzykanci i tancerze, nie dając zasnąć aż do zachodu słońca, poczem z nadejściem nocy odprowadzono go uroczyście do domu ojca, skąd dopiero po upływie ośmiu dni wolno młodemu małżonkowi przyjść po żonę i zabrać ją do siebie. **Ivi.**

Lenin i Szewczenko.

O charakterystycznych nastrojach młodzieży i dziatwy ukraińskiej donosi „Proletarska Prawda" z 26 czerwca br.

Z okazji urodzin lub śmierci Lenina władze sowieckie nakazują urządzać w szkołach specjalne popisy, koncerty, deklamacje itd. Otóż, opowiada „Proletarska Prawda", w Perejasławie, niedaleko Kijowa, urządzono w szkołach święto Lenina. Święto to młodzież postanowiła zbojkotować — dzieci nie chciały deklamować komunistycznych wierszy, oraz grać sztuki, gloryfikującej Lenina. Dużo dzieci nie przyszło zupełnie na uroczystość, wobec czego, jak zaznacza „Proletarska Prawda", święto Lenina zupełnie się nie udało. Wkrótce po tej uroczystości miała się odbyć uroczystość, poświęcona pamięci Tarasa Szewczenki. Do udziału w tej uroczystości młodzież szkolna już na długo przedtem czyniła staranne przygotowania pod kierownictwem nauczycieli. Uroczystość wypadła znakomicie. Pieśni Szewczenki śpiewano z entuzjazmem, odczytu o życiu Szewczenki słuchano z wielkiem zainteresowaniem. „Proletarska Prawda" oburza się z tego powodu, że młodzież ukraińska żywi w sobie kult dla Szewczenki, a jest obojętna dla Lenina. Przysłany do jednej ze szkół prelegent komunistyczny zapytał się dzieci: Kto jest większy, Lenin czy Szewczenko? Odpowiedź brzmiała. „Szewczenko, który cierpiał za Ukrainę". Prelegent chciał przekonać dzieci, że Lenin większe położył zasługi, niż Szewczenko. Jak stwierdza „Proletarska Prawda", dziatwa zaczęła krzyczeć i uniemożliwiła prelegentowi odczyt o Leninie.

Charakterystyczne zmiany w modzie dla panów.

Ostatnia wystawa mody dla panów w Paryżu wykazywała tendencje istotnie rewelacyjne. O ile utrzyma się ta myśl przewodnia, która zdaje się kierować inicjatywę zreformowania mody męskiej, wkrótce ujrzymy, że sposób ubierania się panów ulegnie takiemu uproszczeniu i przystosowaniu do tempa i warunków współczesnych, jak i toalety pań. A kto wie, czy nie będziemy jeszcze świadkami powrotu do stylu średniowiecznego, lub rokokowego, kiedy to twarze panów okalały długie pukle i śnieżne pudrowane peruki.

Inicjatorem tej propagandowej kampanji na korzyść krótkich spodenek, szpang na lakierowanych bucikach i przylegających pończoch jedwabnych jest znany paryski literat Maurycy de Waleffe. Literat nie zrażał się szyderskiemi pokpiwaniami, lecz w odczytach i dyskusjach, prowadzonych w wytwornych salonach paryskich, nie ustawał w pracy pozyskiwania zwolenników dla swojej idei. — Krawcy paryscy ulegli wreszcie dyktaturze p. de Waleffe, co zaznaczyło się wybitnie już w ubiegłym sezonie i coraz silniej się uwidocznia Spodnie, przepisane nową modą, są krótkie, sięgają zaledwie kilka centymetrów poza pończochy, które przylegają jak najściślej do nogi. Żakiet będzie podobny do tego fasonu, który nosiły panie za czasów zapomnianej pamięci gorsetu i olbrzymich kapeluszy. Do ubrania można dostosować każdy kapelusz, począwszy od popielatego jedwabnego cylindra, aż do czapki sportowej.

Do wieczorowych ubrań panów wprowadza moda sensacyjne zmiany. O ile uda się twórcom mody w Paryżu przeprowadzić swój pomysł, będą ubrania wieczorowe noszone bez kołnierzyków. Zakończenie koszuli stanowić będzie miękki, jedwabny kołnierzyk, który ułatwi znoszenie gorąca na sali balowej i przyczyni się do uniknięcia kolizji z powodu zgubionej spinki.

Także w barwach materjałów zajdą zasadnicze zmiany. Dla młodszych panów projektują krawcy paryscy toalety wieczorowe w kolorze zielonym i lila, a nawet reforma idzie tak daleko, że projektowane są ubrania w barwne pasy, korzystne zwłaszcza dla panów o krępej postaci, które przyczynią się do „wysmuklenia" sylwety.

Powróćmy jednak do pory letniej — wszak karnawał jeszcze daleko i zastanówmy się nad tem, jakie ubrania są niezbędne na wyjazd do kąpiel dla panów, dbających o swoją prezencję. Otóż nawet w ubraniach sportowych ujawnia się tendencja powrotu do żywych barw i zarzucenia tak długo faworyzowanej dystyngowanej czerni i koloru popielatego. Radzimy zatem panu, który wybiera się na kilka tygodni do eleganckiej miejscowości nadmorskiej, zaopatrzyć się w jeden garnitur marynarkowy z pięknego wzorzystego szewiotu, zapięty na dwa guziki. Bardzo szybko przyjęły się spodnie z jasnej flaneli z bluzą flanelową, t. zw. blazerem, zdobną w nasadzone kieszenie i metalowe guziki, srebrzone lub złocone Bluza utrzymana jest w kolorze niebieskim lub zielonym, zaś spodnie w popielatym lub beige. Do tego nosi się kapelusz z opuszczoną krezą, lub kapelusz słomkowy.

Bardzo pożyteczny okazał się w podróży lub na wycieczkach garnitur sportowy, skła-

WANDA DOBROWOLSKA (Kraków).

KSIĄŻKOWE MOLE.

W białej czytelni starożytnego gmachu, co dumnemi basztami niby warowna twierdza sroży się na wyniosłem wzgórzu — cisza uroczysta, jak w kościele opuszczonym przez wrzaskliwe tłumy. Przez romańskie łagodnołukie szerokie okna, wybite w sążniście grubym murze, miłe pada światło z daleko na zenicie nieba bujającego słońca. Ptaki na gzymsach słodko świergocą i przekręcając pociesznie główki, ciekawie zaglądają do wnętrza.

Niski biały sufit, wsparty na przysadzistych filarach, miękkiemi łukami spogląda na czytelników. Przy długim stole siedzi ich kilku w dalekich odległościach. Siwa głowa staruszka o dziecięcej niemal, łagodnej bezwąsej twarzy trzęsie się nad olbrzymim foljałem, oprawnym w cielęcą żółtą skórkę, zdobną w złoty napis.

Drżącą ręką przewraca karty ciemno-żółte i grube, na których wielkie litery niby rylcem wybite łacińskie słowa. Każdy rozdział wystrojony w przepiękny inicjał... jakieś olbrzymie C lub S pali się czerwono-złotym płomieniem trwałej niby wiecznej farby, którą pieścił swój rękopis — pisak-artysta.

Uczony wpatrzony w księgę wmyśla się i wżywa w nią niby zasłuchuje w muzyczny poemat, grany ręką utalentowanego wirtuoza. Dla niego stara, piękna księga z swą prastarą, przedziwną treścią, jest całym poematem, z którego czerpie najsubtelniejsze wrażenia estetyczne... „Anno millesimo trecentisimo nono" szepce półgłosem... Jakiś mars jawi się na wypukłem czole — mymśle pracuje... w oczach zadumanie, czasem błysk groźny... zjawisko ciekawej, nowej, nagłej refleksji.

Wtłoczony w framugę okna przy osobnym stoliku młodzieniaszek, gołowąs w wyszarzałym surducie z olbrzymiej księgi w czarnej oprawie, przepisuje szybko jakiś ciekawy dokument. Pióro ślizga się błyskawicznie po białych kartach papieru. Młodzieniec raz wraz rzuca bystrem okiem na czarne przepięknie kaligrafowane pismo, którego wspaniałe wielkie litery długiemi zawijasami snują się przez cały arkusz. Na ustach jego ukazuje się nieraz niemal boski zachwyt... aha!... i znowu szelest zgrzytliwą stalówką.

„Odkrycia", „rzeczy nowe" pierwszej naukowej pracy studenta jakiż urok ogromny mają... w młodości, gdy studjów rok dopiero drugi... Jakiż zapał dla wiedzy... skrzydła rosną u ramion, o sławie się myśli jeszcze wtedy...

W sile wieku mężczyzna z marsowem obliczem energję całą wkłada w stosy notatek, które rozłożone przed sobą grupuje w systematyczne paczki — szereg rozwartych książek — nęci go każda — utemperowana „systematyczna ciekawość" — każe mu uważnie i z całem skupieniem myśli czytać całe stronice z rozmaitych dzieł i robić eleganckie wypiski.

W sali cicho. Białe marmurowe biusty wielkich myślicieli bezźrenicowemi oczyma spoglądają życzliwie na swych następców. Złocone grzbiety ksiąg na ciężkich pułkach szklą się w nikłem świetle pod ścianami. Barwne, starodawne olejne portrety zwycięskich wodzów i przebiegłych dyplomatów dobrodusznie przypatrują się ze ścian, jakby z pewnem zdziwieniem — ludziom-molom książkowym.

Taka cisza biała, prastara pieśń spokoju i pogody ducha śpiewa, ukryta i w miękkich łukach sali i wielkich oknach kratowanych i w całem powietrzu nieco grobowem, przesyconem teraz jasną smugą słonecznej tkaniny promieni idących z drobnych szybek okiennic.

Czytają, piszą, myślą... Świat książek...

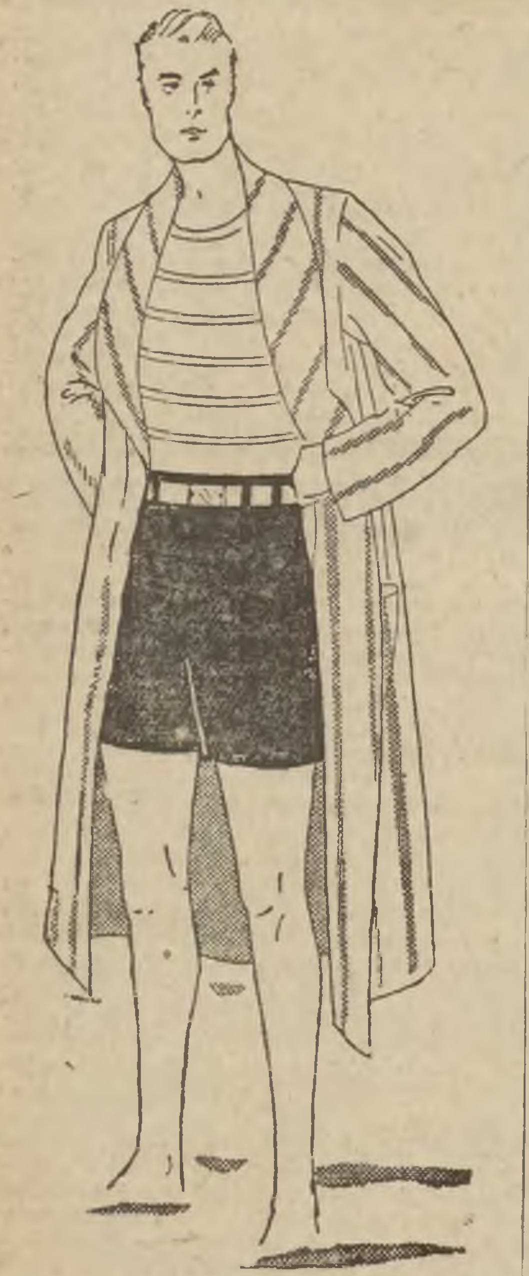
Stary woźny o szarej ziemistej twarzy, niby nakręcony manekin, z elegancją dżentelmena, nakłada sobie na ramię brzemię ksiąg i poważnie chwiejąc się nieco na krótkich szerokospodnich nogach wynosi z sali do magazynu, wraca za chwilę i znowu to samo — milczy — zaciśnięte usta.

A tam za oknami szaleje życie. Śmieje się bez pachnący do ptaków rozśpiewanych nad wiosną... Całują grube mury dzikie winne liście, pnące się zalotnie aż popod okna kratowane.

Cały ogród tryska soczystą zielenią, świecą jak twarze zdrowych dzieci, nabrzmiałe krwią purpurową. Maj, maj, maj... śpiewają złote muszki, spijając miód z kwiatów... Aleją ogrodową idą zakochane pary, całując się dyskretnie, gdy nikt nie widzi... Gdzieś za ogrodem dudni ziemia od przejeżdżających pojazdów, karet, wozów, samochodów, tramwajów... — Z dalekiego kościoła leci na skrzydłach wiatru zwycięska radosna pieśń dzwonu...

Życie, życie, życie — śpiewa niebo wysłane lotnemi obłoczkami.

A drzwi czytelni otwierają się z cichym szelestem, wsuwają się na palcach nowe postacie uczonych, profesorów o skupionych — zamarłych nieraz twarzach i rozpalonych „życiem książką" młodych uczniów. Siedzą skupieni w grobowej ciszy. Myślą, czytają, piszą — — —



Dwubarwny kostjum kąpielowy i płaszcz, hołdujący wygodzie i elegancji.

dający się z krótkich spodni, zakończonych klamrą i z luźnego żakietu saczkowego kroju, zapiętego na trzy guziki w jednym rzędzie.

Na chłodne wieczory noszona jest zarzutka kroju raglanowego, zapięta na dwa rzędy guzików po trzy lub cztery, lub też na jeden rząd. Zarzutki zapięte na dwa rzędy guzików, zdobne są w dragonik, czyli półpasek, przytrzymujący kontrafałd. Ulubionym wzorem materjałów są kwadraty, lub pasy na jasnem tle.

Pełnia barw przywrócona została kostjumom kąpielowym. Naturalnie wskazanem jest aby panowie, których waga przekracza jeden cetnar metryczny, nie nosili trykotów w szerokie pasy o krzyczących barwach. Również humorystycznie wygląda uwiędła pochylona postać męska, w okularach Harolda Lloyda, przybrana we wzorzysty płaszcz kąpielowy w tonie kanarkowo-żółtym, w zielone liście i czerwone kwiaty. Takich niestosownych ekspresjonizmów należy unikać, o ile nie chce się być ośmieszonym. Bogactwo barw jest celowe i wskazane przedewszystkiem na plaży,



Elegancki strój spacerowy, stosowany na wszystkie pory dnia.

lecz dozwolone wyłącznie dla panów o pięknej postaci i młodzieńczym, żywym wyglądzie.

Bardzo komicznie wygląda obwieszanie się rozmaitemi akcesorjami kąpielowemi bez widocznej potrzeby. Często widzieć można młodzieńca, który zaledwie nauczył się wykonywać kilka ruchów pływackich, ustrojonego w czapę gumową, z pod której ledwie widać koniec nosa, ochraniacze na oczy w formie peryskopu do łodzi podwodnej i inne utensylja, stosowane tylko dla wybitnych sportowców, zamierzających przepłynąć przynajmniej Kanał la Manche. Z takich pretensjonalności należy zrezygnować, gdyż nic nie robi wrażenie tak komicznego jak młodzieniec, ustrojony w takie utensylja, kapiący się w wodzie, sięgającej mu zaledwie do pasa.

Minęły już czasy spodenek kąpielowych i w powszechne użycie weszły całe trykoty, zupełnie takie, jak je noszą panie. Ulubionym fasonem kostjumu kąpielowego jest trykot, składający się z koszulki i spodenek w odmiennej barwie, połączony jasnym paskiem gumowym. Koszulka zwykle dwubarwna, najczęściej czarna lub brązowa (może być wybrany i żywszy kolor) w białe pasy lub figury geometryczne, spodenki czarne, lub zastosowane do koloru koszulki. Coraz więcej rozpowszechnia się płaszcz kąpielowy w formie noszonego dawniej w pokoju szlafroka, którego kołnierz zakończony jest długim szalem. — I tutaj przeważa zamiłowanie do żywych barw. Pokazywanie się do śniadania lub w kawiarni na plaży w trykocie kąpielowym uważane jest za nietakt; ulubionym strojem plażowym jest ubranie w fasonie pijamy, które jednak się już nieco przedawniło.

Muszka.

Zatrucie systemu nerwowego wskutek zakażenia rany.

(Tężec).

Bardzo groźnem powikłaniem przy zranieniu się jest tężec. O ile rana zawalana zostanie ziemią ogrodową, kurzem lub prochem, w którym znajdą się zarazki tężca i o ile zarazki te dostaną się do rany, tutaj rozwiną się i **wyprodukują specyficzny jad** — wówczas jad ten dostawszy się **drogą nerwów do systemu nerwowego rdzeniowego,** zatruwa tu motoryczne zwoje nerwowe, powodując skurcz **gwałtowny, długotrwały skurcz mięśni prążkowanych.** Zarazek tężca, odkryty w r. 1885 przez Nicolaiewa, zbadany zaś dokładniej i wyhodowany w czystej kulturze przez Japończyka Kitasato, przedstawia się w silnem powiększeniu pod mikroskopem w postaci laseczki zaopatrzonej w kilka poruszających się włosków. Laseczka ta jest słabo ruchoma; żyje najlepiej w warunkach beztlenowych, tlen — zatem **powietrze, jest dla tego bakcyla trucizną, hamująca jego rozwój** — i temu może mamy do zawdzięczenia fakt, że na ogół tak groźna choroba jaką jest tężec, nie jest u nas zjawiskiem o wiele częstszem niż to obecnie spotykamy.

Wszelkie jakieś urazy, zranienia połączone z powalaniem rany ziemią, prochem czy kurzem — przyczem najgroźniejsza jest ziemia ogrodowa, lub wogóle ziemia nawożona, pył uliczny, na gościńcu etc. są bardzo groźne właśnie ze względu na możliwość wybuchu tężca. Zarazek bowiem tężca żyje normalnie w przewodzie pokarmowym głównie koni i bydła, nie wyrządzając zresztą tym zwierzętom żadnej szkody; przebywając w ich przewodzie pokarmowym nie atakuje bowiem ich systemu nerwowego, do którego dostępu nie ma. Z kałem tych zwierząt dostaje się na zewnątrz, z nawozami zostaje z ziemią zmieszany i tutaj oczekuje dalszych kolei swego życia. Jeżeli teraz zranimy się i rana zostanie zanieczyszczona ziemią a wraz z nią przebywającemi w niej zarazkami — wówczas zarazek ten w ranie zaczyna się rozwijać. — **Jeśli rana jest powierzchowna i powietrze ma do niej dany dostęp, wówczas tężec nie może się na'eżycie rozwinąć** — choroba nie wybucha; jeśli natomiast do rany dostały się jakieś inne zarazki równocześnie — o co wcale nie trudno, bo wszelakiej hołotki bakteryjnej całe masy przebywają na naszej skórze, na ubraniach, na ziemi, słowem wszędzie — otóż jeżeli w ranie równocześnie rozwijają się i inne bakcyle, wówczas zabierają one prawie cały tlen, tak, że tężec może się już rozwijać jak gdyby **w warunkach beztlenowych** i choroba może wybuchnąć. Podobnie jeżeli **rana jest głęboka,** jeśli np. wbiła się długa, brudna **drzazga** — wówczas ewentualnie tam się znajdujące zarazki tężca mają doskonałe warunki do rozwoju (brak tlenu).

Bakcyle tężca rozwijają się **w bezpośredniej okolicy samej rany**: jako produkt swej przemiany materji **produkują one jednak jad,** bardzo trujący; jad ten drogą pni nerwowych dostaje się **do kanału rdzeniowego i tutaj zatruwa ośrodki ruchowe,** sprowadzając długotrwały skurcz mięśni — chory na tężec ma **charakterystyczny wygląd:** mięśnie twarzy w charakterystycznym skurczu; chory wygląda jak gdyby się uśmiechał (risus Sardonicus) lub też czasem wygląd jego twarzy jest płaczliwy — wszystkie inne mięśnie są w mniejszym lub większym stopniu w stanie skurczu (tonicznego).

Choroba ta jest bardzo groźna, w bardzo wielu wypadkach śmiertelna. Od chwili zranienia się aż do samego wybuchu choroby musi upłynąć pewien okres czasu, w ciągu którego zarazki wyprodukowują jad i w ciągu którego jad ten dostaje się do kanału rdzeniowego; okres ten jest rozmaicie długi — trwać może od sześciu dni do dwóch, a nawet trzech tygodni; leczenie **już wybuchłej choroby** jest bardzo trudne **i częste są wypadki śmierci.** Natomiast **umiemy dziś znakomicie zapobiegać wybuchowi tej strasznej choroby** i dzięki tym nowoczesnym zdobyczom medycyny udało się podczas wielkiej wojny, tak straszną w pierwszych latach groźbę śmierci po najlżejszych nawet ranach ułamkami granatów odsunąć i **tężec zupełnie prawie wyrugować.**

Przekonano się mianowicie (Behring i inni), że jeżeli zastrzykniemy koniowi do krwi jad tężcowy, wówczas we krwi konia powstają **specyficzne niweczniki,** które jad ten neutralizują; otóż uzyskaną w ten sposób **surowicę uodpornionego konia, t. zw. surowicę antytoxyczną wstrzykujemy zapobiegawczo** każdemu człowiekowi, który się zranił i którego podejrzewamy o możliwość zakażenia się zarazkami tężca — bezpośrednio po zranieniu się zaraz, zapobiegawczo, wstrzykujemy podskórnie pewną niewielką dawkę tej surowicy, i **to już prawie na pewne chroni przed wybuchem choroby;** natomiast wstrzykiwanie bardzo dużych dawek ludziom, u których **już choroba wybuchła** — a więc w parę lub co gorzej więcej dni po zranieniu się, często **zawodzi** — próbujemy wstrzykiwać wówczas **wprost do kanału rdzeniowego,** choć i to nie zawsze pomaga.

L. G.

Kultura i sztuka.

Sztuka ludowa na Powszechnej Wystawie Krajowej

W dniu 12-go lipca rb. w gmachu Dyrekcji Powszechnej Wystawy Krajowej odbyło się posiedzenie przedstawicieli przemysłu ludowego w sprawie ustalenia formy i zakresu wystąpienia przemysłu i sztuki ludowej na Powszechnej Wystawie Krajowej. W konferencji wzięli udział m. i. prezes Reprezentacji Towarzystw Przemysłu Ludowego p. poseł Malinowski, dyrektor Tow. Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie, p. Młodzianowski, prezes Tow. Popierania Przemysłu Ludowego w Wilnie p. prof Lichterowicz, prezes Tow. Pop. Przem. Ludowego w Toruniu p. inż. Celichowski, oraz dyrektor Patronatu dla drobnego rękodzieła i przemysłu ludowego p. dr. Schoenett ze Lwowa. Dyrekcję P. W. K. reprezentował dyr. dr. Piechocki. Zebranie, któremu przewodniczył p. poseł Malinowski, ustalił, że przemysł i sztuka ludowa powinny bezwzględnie znaleźć miejsce w specjalnym dziale na Powszechnej Wystawie Krajowej i zorganizowane w sposób rzucający się w oczy, stanowić atrakcję dla swoich i obcych.

Przemysł i sztuka ludowa, stanowiąca nieraz jedyne źródło dochodu dla mieszkańców naszych gór, wsi i małych miasteczek, powinna na Powszechnej Wystawie Krajowej rozbudzić wśród społeczeństwa polskiego większe zrozumienie i zamiłowanie dla tych wyrobów, pozatem otworzyć zagranicą dla Polski nowe rynki zbytu pięknego naszego rodzimego przemysłu ludowego. Należy zaznaczyć, że Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego, patronując przemysłowi i sztuce ludowej ideowo, w bardzo ciężkich warunkach materjalnych urządzały szereg wystaw naszej sztuki ludowej we wszystkich niemal większych miastach Europy, przyczem wystawy te cieszyły się wszędzie bardzo dużem zainteresowaniem miejscowej ludności. Na Powszechnej Wystawie Krajowej przemysł i sztuka ludowa zostaną zorganizowane jako osobny dział, albowiem Dyrekcja Wystawy, w zrozumieniu ważności propagandy naszej sztuki ludowej, poszła organizatorom jaknajdalej na rękę, oddając na cele powyższego pokazu całe piętro w budynku czteropiętrowej Miejskiej Szkoły Handlowej przy ulicy Śniadeckich, której budowa rozpoczęła się ostatnio, a obecnie znajduje się w pełnym toku. Wystawa przemysłu ludowego zorganizowana branżowo, z uwzględnieniem systemu regjonalnego, stanowić będzie miłą atrakcję dla zwiedzających. Poza pokazem przemysłu ludowego znajdziemy tam pokaz sztuki ludowej, który wykaże ile artyzmu znajduje się w wyrobach mieszkańca gór i nizin ziemi polskiej.

—o§o—

Przed Kongresem International Law Association w Warszawie.

Komitet Organizacyjny Kongresu otrzymuje codzień liczne zgłoszenia na Kongres z poszczególnych krajów. Dotychczas udział zgłosiło 26 państw, w liczbie blisko 300 osób, przyczem z poza europejskich państw udział biorą Stany Zjednoczone Ameryki Półn., Japonja, Chili, Urugwaj, Egipt i Tunis. Najliczniej dotychczas reprezentowana jest Anglja z 78 delegatami, śród których b. minister skarbu sędziwy lord Phillimore, generałowie Radcliffe i Macdonogh, sir John Fischer Williams delegat brytyjski w Komitecie reparacyjnym, prof. Bellot i inni, z Austrji m. in. prof. Walker, ze Stanów Zjednoczonych A. P. około 40 osób — profesorowie Levitt, Hull, Keedy, oraz szereg wybitnych prawników i ekonomistów, z Belgji m. in. L. Franck — prezes Banku Belgijskiego, z Danji prof. Sindballe i inni; z Francji wśród blisko 30 delegatów przybywają profesorowie: Basdevant, Prudhomme, Niboyet, Sibert i inni. Niemcy — 32 delegatów, m. in. profesorowie: Wassermann, Isay, Apt, Gutzwiller, Prezydent Senatu Hamburskiego dr. Hinrichsen i inni. Z Grecji sędzia Calcyanni, delegat rządu greckiego; z Włoch 13 osób: deputowany Ungaro, generał prof. Gennaro Laghezza, profesorowie: Scheggi, Buonvino, Chiron i inni; prezes Ministrów Malty sir Hugo Mifsud; z Holandji 25 osób: sędzia van Slooten Azn. profesorowie: Diepenhorst, Nautam, dyrektor Mortgage Bank dr. Rutgers i inni; z Jugosławji dziekan wydziału prawa uniwersytetu w Białogrodzie, prof. Givanowicz, minister pełn. Vosnjik i inni; z Hiszpanji m. in. Markiz de Ollivart, wiceprezes Instytutu Prawa Międzynarodowego; ze Szwecji b. ministrowie Schlyter i admirał Erickson, prof Holmback i inni; ze Szwajcarji m. in. prof. Borel; z Chili prof. A. Awarez; z Urugwaju minister Garabelli. Ze strony Polski zapisują się również najwybitniejsi nasi prawnicy i ekonomiści. Kongres obudził bowiem ogromne zainteresowanie tak ze względu na swój niezmiernie ciekawy program, jak też i na skład uczestników.

Wszelkich informacyj o Kongresie udziela Biuro w Pałacu Staszica — tel. 7—07 i 13—43, czynne od 10—3 i od 5—8 popoł.

—o—

Międzynar. kongres towarzystw ochrony praw literackich i artystycznych w Białogrodzie.

Dnia 27 i 28 września otwarty tu zostanie międzynarodowy kongres towarzystw ochrony praw literackich i artystycznych. Kongres ten odbędzie się z okazji obchodu 50-tej rocznicy istnienia tego stowarzyszenia.

—o—

Życie Chopina na filmie.

Przed niedawnym czasem wykończony został i wkrótce wyświetlany będzie w Polsce film z życia Chopina od lat młodzieńczych do ostatnich chwil. Wielkiego kompozytora polskiego ujrzymy na filmie w otoczeniu Mickiewicza, Heinego, Liszta, Meyerbeera i Delacroix oraz hrabiny Marji Wodzyńskiej, Georges Sand itd.

Zdjęcia dokonane zostały na wyspie Majorce, w Żelazowej Woli — miejscu urodzenia Chopina, w Bretonji i w Paryżu. Fachowa prasa zagraniczna wyraża się o filmie z wielkiem uznaniem. Niektóre sceny (np. wizja pogrzebu zakonnika, która stanowi genezę kompozycji marsza żałobnego) są wprost niezrównane i wywierają niezwykłe wrażenie.

Film wykonany jest w kolorach naturalnych.

—o—

PAŃSTWOWA PEDAGOGJA. Od nowego roku szkolnego ministerstwo oświecenia rozpoczyna próby nad sposobem podniesienia poziomu kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych. W tym celu ministerstwo przekształca istniejące roczne państwowe kursy nauczycielskie w Warszawie i w Krakowie, na dwuletnie państwowe pedagogja. Przyjmowani będą do pedagogjów maturzyści i maturzystki szkół średnich ogólnokształcących. Przewiduje się udzielanie uczniom pewnej liczby stypendjów państwowych, za które będą zobwiązani do pracy w szkole powszechnej, wyznaczonej przez władze szkolne.

Program pedagogjów według nowego statutu państwowych pedagogjów ma obejmować jako przygotowanie do studjów pedagogicznych: psychologję, filozofję i nauki społeczne, przedmioty pedagogiczne, artystyczno-techniczne, obrany przez ucznia jeden przedmiot naukowy i praktykę zawodową. Po ukończeniu pedagogjum, absolwenci będą mieli kwalifikacje zawodowe do nauczania w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych, a po ustaleniu w zawodzie nauczycielskim, uprawnienia związane obecnie z posiadaniem świadectwa z wyższego kursu nauczycielskiego. (PAT).

MIĘDZYNARODOWY KONGRES NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH. Na rozpoczynający się w Bukareszcie międzynarodowy kongres nauczycieli szkół średnich, przybyło już około 150 delegatów ze Stanów Zjednoczonych, Anglji, Francji, Belgji, Holandji, Czechosłowacji, Polski, Łotwy, Grecji, Szwajcarji, Węgier i Bułgarji. Uczestnicy kongresu złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

„HRABINA WALEWSKA“ NA FILMIE. Reżyser filmowy, p. Ryszard Oswald, realizator wielkich filmów historycznych, przystąpił obecnie do pracy przygotowawczych nad filmem historycznym „Hrabina Walewska“. Scenarjusz filmu oparty będzie na materjałach historycznych, a akcja rozgrywać się będzie na terenie Polski, Francji i na wyspie św. Heleny. Koszt filmu wyniesie około miljona złotych; film wykonany będzie przy udziale kapitału polskiego.

Przegląd czasopism.

— **„Polonia-Italia“.** Ukazał się numer piąty wydawnictwa „Polonia-Italia“, organu Izby handlowej polsko-italskiej, zawierający treść następującą: G. Tagiacarne: „Faszyzm a zagadnienie zaludnienia; inż. M. Chorzewski: Przemysł metalowy w Polsce; S. K.: Produkcja i wywóz guzików z Italji; Bruno Baliński: Przemysł szklarski w Polsce; Elektryfikacja Polski; Preliminarz budżetowy Italji na r. 1928/29; Len polski. Treść numeru tego, jak zwykle, uzupełniają kroniki gospodarcze Polski, oraz Italji, a nadto dział kulturalny, zawierający m. in. interesujący artykuł prof. Martini o „Współczesnym teatrze Italji“ i wykaz ofert. Numer obfituje w liczne ilustracje. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Wierzbowa 11.

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

Niedziela, 22 lipca.

Kraków (566). Godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa z katedry wileńskiej; godz. 12: Transm. sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, kom. lotn.-meteor.; g. 16—16.20: Pogadanka dla rolników: Inż. J. Masior: „Rzut historji krakowskiego Towarzystwa Rolniczego (1845—1919)"; g. 16.20—16.40: Odczyt dla rolników: Dr. T. Gołogurski: „Maszyny rolnicze na wystawie w Lipsku"; g. 16.40—17: Dr. Stanisław Waśniewski: „Kronika rolnicza"; g. 17—18.30: Transm. z Warszawy; g. 18.30—18.50: Rozmaitości; g. 18.50—19.15: Transm. z Warszawy; g. 19.15—19.40: Odczyt: „Rudyard Kipling" wygł. p. Z. Grabowski; g. 20—20.30: Transm. hejnału z wieży Marjackiej, kom. sportowy: g. 20.30: Koncert wieczorny. Wyk.: pp. dr. Stefan Schwarzenberg-Czerny (skrz.), R. Freundlichowa (fort.), Roman Wraga, art. opery warszawskiej, Kazimierz Petecki (akomp.); g. 22—23.30: Transm. z Warszawy; g. 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej.

Warszawa (1111). Godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa z katedry wileńskiej: g. 12—12.10: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej kom. lotn.-met.; g. 12.10—15.55: Przerwa; g. 15.55—16: Kom. meteor.; g. 16—16.20: Odczyt: „Pielęgnacja i zbiór pomidorów" wygłosi Władysław Pietrzak; g. 16.20—16.40: Odczyt: „Likwidacja serwitutów leśnych" wygłosi Stanisław Błonarowicz; g. 16.40—17: Odczyt: „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" wygłosi Szczepan Mędrzecki; g. 17—18.20. Koncert popularny Orkiestry Filharmonji Warsz.. Wyk.: Orkiestra pod dyr. Tad. Mazurkiewicza i Leopold Dworakowski (skrz.); g. 18.30—18.50: Rozmaitości; g. 18.50—19.15: Odczyt: „Czasy Aleksandra II." wygosi prof. Ludwik Kulczycki; g. 19.15—19.45: Przerwa; g. 19.45—20.10: Odczyt: „Nad Dolną Wisłą" wygł. dyr. St. Lewicki; g. 20.15: Koncert popularny Orkiestry Filharmonji Warsz., organizowany wespół z Polskiem Radio. Wyk.: Orkiestra pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Zofja Pniuńska (sopr.) i inni; g. 22—22.05: Sygnał czasu, kom. lotn.-met.; g. 22.5—22.20: Komunikat PAT.; g. 22.20—22.30: Kom. policyjny, sportowy, nadprogram; g. 22.30—23.30: Muzyka taneczna z rest. „Oaza". Orkiestra pod dyr. W. Roszkowskiego i Ign. Karbowiaka.

Katowice. (422) G. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z katedry wileńskiej; g. 12—12.10: Sygnał czasu, kom. lotn.-met., hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie; g. 16—16.20: Pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski" — wygł. p Wł. Włosik: g. 16.20—16.40: Odczyt z Warszawy; g. 16.40—17: Odczyt z Warszawy; g. 17—18.30: Koncert popularny z udziałem orkiestry policji państwowej w Katowicach pod dyr. kapelmistrza A. Niewiadomskiego; g. 18.30—18.50: Rozmaitości; g. 18.50—19.15: Odczyt: „Ze świata — odkrycia, zdarzenia, ludzie" — wygł. inż. Stanisław Nitsch; g. 19.15—19.40: Odczyt „Kościół M. P. w Krakowie" — wygłosi dr. Tadeusz Dobrowolski; g. 19.45—20.10 Transmisja z Warszawy; g. 22—22.30: Sygnał czasu oraz kom.: lotn.-meteor., P. A. T. i sportowy; g. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej.

na poniedziałek dnia 23 lipca 1928 r.

Kraków (566). Godz. 12—13: Koncert płyt gram.; godz. 13—13.10: Transm. sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, kom. lotn.-meteor.; godz. 15—15.20: Transm. kom.: meteor. i gosp.; godz. 17—17.25: Transm. z Warszawy; godz. 17.25—17.50: Transm. z Warszawy; godz. 18—19: Transm. z Poznania; godz. 19—19.20: Rozmaitości; godz. 19.30—19.55: Odczyt: „Estonja po wojnie", wygł. Mgr. L. Gross; godz. 19.55—20.05: Transm. kom. rolniczego; godz. 20.05—20.15: Kom. sportowy i inne; godz. 20.15: Transm. z Warszawy.

Warszawa (1111). Godz. 12—13: Muzyka z płyt gram.; godz. 13—13.10: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, kom. lotn.-meteor.; godz. 13.10—15: Przerwa; godz. 15—15.20: Kom.: meteor., gosp., nadprogram; godz. 15.20—16.30: Przerwa; godz. 16.30—16.45: Tygodniowy przegląd komunikacyjny — Tad. Strzetelski; godz. 17—17.25: Program dla dzieci. P. Janina Zawisza-Krasucka wygłosi bajki własne i tłumaczenia z angielskiego; godz. 17.25—17.50: Odczyt „Szkoła powszechna, a oświata rolnicza"; godz. 17.50—18: Przerwa; godz. 18—19: Transmisja z Poznania; godz. 19—19.20: Rozmaitości; godz. 19.20—19.30: Przerwa; godz. 19.55—20.05: Komunikat rolniczy; godz. 20.05—20.15. Nadprogram, komunikaty; godz. 20.15: Koncert orkiestry Filharmonji Warszawskiej. Wyk.: Orkiestra pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza i Lidja Pieżonska-Morawska (śpiew). W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w jęz. franc.; godz. 22—22.05: Sygnał czasu. kom. lotn.-meteor.; godz. 22.05—22: Kom. P. A. T.; godz. 22.20—22.30: Kom.: policyjny, sportowy i nadprogram.

Poznań (344.8). Godz. 13—14: Sygnał czasu. Muzyka gram.; godz. 14—14.15; Not. giełdy pien. i zboż.-tow.; godz. 14.15—14.30: Kom. PAT.; godz. 18—19: Koncert popołudniowy. Udział biorą: Orkiestra 57 pp. pod batutą p. por. Jarosława Vorela. Władysław Sowiński (tenor); godz. 19—19.30: „Silva rerum" wygł. Bolesław Busiakiewicz; godz. 19.35—20: Odczyt „Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o umowie o pracę pracowników umysłowych" wygł. p. Franciszek Kolbuszewski; godz. 20—20.15: Kom. gosp.; godz. 20.15—22: Transm. z Warszawy; godz. 22—22.20: Sygnał czasu, kom.: meteor. i PAT.; godz. 22.20—22.40: Nadprogram

Katowice (422). Godz. 16.40—17: Kom. Polsk. Zw. Zrzesz. Gosp. Woj. Śl.; godz. 17—17.25: Transm. z Warszawy; godz. 17.25—17.50: Odczyt z działu: „Porady radjotechniczne" — wygł. Karol Miłobędzki; godz. 18—19; Transm. muzyki tanecznej; godz. 19—19.20: Rozmaitości; godz. 19.20—19.30: Kom. Strażactwa Śląsk.; godz. 19.30—19.55: Odczyt: „Rolnictwo współczesne w Polsce" — wygł. w jęz. franc. p. Edward Konopka: godz. 20.30—22: Koncert poświęcony muzyce polskiej z udziałem p. Liljany Zamorskiej (śpiew): godz. 22—22.30: Sygnał czasu oraz kom. lotn.-meteor. i P. A. T.

WILNO (435). Godz. 13: Transm. z Warszawy; godz. 17—17.25: Muzyka z płyt gram.; godz. 17.25—17.40: Chwilka litewska; godz. 17.40—17.55: Komunikat L. O. P. P.; godz. 18—10: Transm. muzyki popularnej z ogrodu cukierni B. Sztralla w Wilnie. Orkiestra pod dyr. Mikołaja Salnickiego; godz. 19.05—19.30: Audycja dla dzieci. „O królowej Jadwidze" opowie Halina Hohendlingerówna; godz. 19.30—19.55: „Życie normalne", V pogadankę dialogową wygłosi Witold Małkowski z partnerami; godz. 19.55: Komunikaty; godz. 20.15—22: Transm. z Warszawy; godz. 22—22.30: Transm. z Warszawy.

—n—

RADJOFONJA NA KULI ZIEMSKIEJ W CYFRACH. Pisma amerykańskie podają, że na kuli ziemskiej znajduje się obecnie około 1300 stacyj nadawczych radjowych. Z tej liczby więcej niż połowa, bo 685 przypada na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Jeżeli do tego doliczyć trzy stacje na Alasce, 80 w Kanadzie i 8 w Meksyku, to się okaże, że na terytorjum Ameryki Północnej znajduje się około 3/4 wszystkich stacyj radjowych na świecie. Około 340 stacyj przypada na Europę, reszta rozrzucona jest w innych częściach świata, stosunkowo najwięcej w Ameryce Południowej.

TRANSMISJE RADJOWE Z KOŚCIOŁÓW, A LUD WIEJSKI. W powodzi listów, napływających do Wydziału Propagandy Polskiego Radja, zdarzają sie i takie, które mogą wzruszyć każdego, nawet najobojętniejszego człowieka dla spraw społecznych. Oto w pewnej wsi piszą wieśniacy, że jakkolwiek posiadają kościół, nie mogą uczęszczać na nabożeństwa, gdyż niema w nich księdza. Chcą więc założyć stację odbiorczą w kościele, by w niedzielę zbierać się na nabożeństwa nadane przez radjo. Jak wielką jest potrzeba słowa Bożego na wsi, kiedy mieszkańcy choć w ten sposób pragną uczestniczyć w obrzędach religijnych.

Dział gospodarczy

Po stabilizacji franka.

Paryż, w lipcu.

Stabilizacja franka na utrzymywanym od półtora roku poziomie kursu, równającego się 1/5 jego wartości przedwojennej, zaczyna wywierać już pewien wpływ na sytuację gospodarczą kraju. Przeszły coprawdą dopiero trzy tygodnie od daty stabilizacji legalnej, co nie jest czasokresem wystarczającym do określenia i zanalizowania czynników finansowo-gospodarczych, normujących nową sytuację, wszakże pewien odłam prasy paryskiej finansowej i giełdowej, który zajmował wogóle stanowisko krytyczne wobec stabilizacji, uważając za jedynie właściwy i pożyteczny dla Francji krok rewaloryzację franka, wysuwa już dzisiaj konkluzje ujemne o wpływie dokonanej reformy walutowej na ogólną sytuację gospodarczą. Można uważać wnioski te za przedwczesne i podyktowane stronniczością w stosunku do rządu i kół sprzyjających stabilizacji. Jednym z wyrazicieli tych poglądów na szkodliwość stabilizacji jest wpływowy organ finansowy „Paris Telegramme", który tak się wyraża o sytuacji obecnej:

„Mowiono nam ze strony naszych oponentów: niech tylko stabilizacja dojdzie do skutku, a natychmiast poprawią się warunki materjalne, ożywi się przemysł nasz i handel, wzmoże się eksport. Upłynęły już dwa tygodnie od chwili stabilizacji. Czy sytuacja ekonomiczna poprawiła się? Odpowiadamy na to pytanie — nie, nie poprawiła się, a raczej pogorszyła się. Ceny wszystkich artykułów idą w górę. Potwierdzenie tego faktu znajdziemy w wykazach statystycznych dopiero za miesiąc lub dwa, ale mimo to odczuwamy to bezpośrednio. Nie będziemy mogli wybrnąć z kłopotów inaczej, jak tylko własnym wysiłkiem, opierając się na własnych siłach. Od czasu wojny liczymy wciąż na pomoc z zewnątrz. Nasz przemysł żąda ochrony celnej i protekcji, robotnicy domagają się poprawy swej sytuacji materjalnej. A wszyscy oczekują pomocy od państwa. Państwo winno przyjść z pomocą jednostkom i grupom. — Faktem jest, iż nasz przemysł zasklepia się w rutynie, bowiem banki nie przychodzą mu z pomocą kredytową. Faktem jest również, iż zarówno konsumcja, jak i produkcja słabną; ceny, zamiast spadać, podnoszą się, co musi oczywiście wpływać na zmniejszenie się konsumcji. Kryzys ekonomiczny — naszem zdaniem — zaczyna dojrzewać. Stabilizacja przyczynia się do jego natężenia. Konkurencja innych krajów zagraża naszemu eksportowi. Dzisiaj nie mamy już przed sobą niebezpieczeństwa ze strony Niemiec, ale stoimy zato w obliczu nowego wroga, którym jest wojna ekonomiczna. Ona to zmusza do walki wzajemnej narody i przeciwstawia je sobie w czasie pokoju".

Objektywizm powyższych wywodów, o ile chodzi o wpływ stabilizacji, nie jest dość przekonywujący. Faktem jest bowiem aż nadto dostatecznie stwierdzonym, iż właśnie rewaloryzacja funta szterlinga i korony duńskiej, wywołała zarówno w Danji, jak i Anglji skutki bynajmniej nie pomyślne. Bezrobocie 2 miljonów ludzi w Anglji jest wynikiem bezpośrednim deflacji i tylko tak bogaty i obfitujący w rezerwy finansowe kraj, jak Anglja, może pozwolić sobie na utrzymywanie dwumiljonowej armji bezrobotnych w ciągu kilku lat. Tak samo i Danja, która na wojnie skorzystała finansowo i mogła sobie pozwolić na luksus deflacji. Deflacja zastosowana we Francji, dotkniętej zniszczeniem wojennem i obciążonej długami amerykańskiemi, dałaby rezultaty o wiele gorsze, niż stabilizacja.

—o§o—

Kronika ekonomiczna.

BILANS HANDLOWY ZA CZERWIEC 1928 R. Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu statystycznego, bilans handlowy za czerwiec r. b. przedstawia się, jak następuje:

Przywieziono ogółem 525.302 ton, wartości 289,510.000 zł., wywieziono zaś 1,911 132 ton, wartości 191.961.000 zł., bierne saldo bilansu handlowego wynosi zatem 97.549.000 zł.

W porównaniu z danemi za maj r. b. przywóz w czerwcu wykazuje zmniejszenie o 6,960.000 zł., wywóz zaś 9,816.000 zł.

Zmniejszenie przywozu spowodowane zostało głównie znacznym spadkiem przywozu pszenicy i żyta, a także materjałów i wyrobów włóknistych; pewne zwiększenie wykazuje natomiast przywóz wełny czesanej, oraz przędzy. Zmniejszył się także przywóz metali i wyrobów metalowych, głównie dzięki spadkowi przywozu szmelcu. Wzrósł natomiast przywóz futer, maszyn i aparatów, samochodów, żużli Thomasa, fosforytów i soli potasowej.

W wywozie grupa artykułów spożywczych wykazuje zmniejszenie, taksamo wywóz zwierząt, materjałów i wyrobów drzewnych, produktów zwierzęcych, roślin i nasion, produktów naftowych, materjałów, oraz materjałów i wyrobów włóknistych. Poważniejsze zwiększenie znajdujemy tylko w wywozie węgla.

KREDYT MELJORACYJNY W PAŃSTWOWYM BANKU ROLNYM. Niezwłocznie po zatwierdzeniu przez władze i ogłoszeniu przepisów o 7-proc. obligacjach meljoracyjnych Państwowego Banku Rolnego i pożyczkach w tych obligacjach udzielanych, Państwowy Bank Rolny uruchomił kredyt meljoracyjny.

Na posiedzeniu dyrekcji Banku w dniu 17 b. m, zostały przyznane pierwsze pożyczki meljoracyjne w obligacjach na ogólną sumę 3,500.000 zł. nominalnych.

Dopiero kredyt obligacyjny niewątpliwie przyczyni się do posunięcia naprzód sprawy meljoracji i stanowić będzie skuteczny środek stopniowej realizacji tego ważnego zagadnienia, zwłaszcza, że w celu popierania meljoracji rząd przeznacza z funduszów skarbowych sumy niezbędne na obniżenie oprocentowania, które to obniżenie waha się od 2 do 4 procent, w zależności od rodzaju meljoracyj i ich rentowności.

POMOC KREDYTOWA DLA ROLNIKÓW. Według raportów poszczególnych prowincjonalnych oddziałów Banku Gospodarstwa Krajowego zapotrzebowanie kredytu przez rolników jest nadal bardzo silne. Państwowy Bank Rolny udzielił w czerwcu około 15,000.000 zł. kredytu w listach zastawnych, Bank Gospodarstwa zaś 399.000 zł. analogicznych pożyczek na hipoteki ziemskie.

ODSZKODOWANIA DLA B. WŁAŚCICIELI KOPALŃ NAFTY, ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W SOWIETACH. Firmy naftowe, które zakupują naftę sowiecką i uwożą ją do Anglji ogłosiły, że w przyszłości 5 procent należności za naftę, dostarczaną przez Sowiety, będą zatrzymywały, a to w tym celu, aby rozpocząć wypłacanie odszkodowań b. właścicielom kopalń nafty, znajdujących się w Sowietach. Kopalnie te zostały objęte przez rząd sowiecki, a angielscy właściciele ich wydziedziczeni. Wiadomości te wywołały wielkie poruszenie.

ROZBUDOWA PORTU GDAŃSKIEGO. Rada portu i dróg wodnych w Gdańsku, dążąc do rozszerzenia i rozbudowy portu gdańskiego, zakupiła w nowym porcie, obok t. zw. Wolnego Portu, znaczniejsze tereny, należące dotąd do rafinerji cukru. Na terenach tych ma być wybudowany nowy basen, oraz nowe składy.

PIERWSZA POLSKA FABRYKA TELEFONÓW NA GÓRNYM ŚLĄSKU. W Wełnowie uruchomiona została fabryka telefonów. Jest to jedyna polska prywatna fabryka telefonów. Zatrudnia obecnie 93 robotników, lecz w krótkim czasie przewidziane jest zwiększenie liczby robotników do 250. Śląska fabryka telefonów wysłała swoje wyroby na wystawę do Liege i uzyskała tam nagrodę Grand Prix i złoty medal. Właścicielem tej fabryki jest p. Józef Piętka.

RUCH EMIGRACYJNY DO KANADY. W roku 1927 zgłoszono kontyngenty w wysokości 22.840 osób samotnych, oraz 830 rodzin; wyjechało do Kanady w maju 1927 r. 16.124 osoby.

Od dnia 1 stycznia do dnia 20 maja 1928 r. zgłoszono zapotrzebowań na 14.869 osób samotnych, oraz 1.161 rodzin; wyjechało w tym czasie 9890 osób samotnych i 609 rodzin. Wskazana cyfra emigrantów nie uwzględnia osób, które wyjechały do Kanady na podstawie permitów, oraz za pośrednictwem Towarzystwa kolonizacyjnego I. C. A.

IMPORT DROBIU DO NIEMIEC. Import żywego drobiu do Niemiec jest obecnie niezmiernie utrudniony z powodu przepisów sanitarnych. Dowóz żywca jest dopuszczalny jedynie dla tuczarni w Niemczech i pod rygorem natychmiastowego uboju. Natomiast import bitego drobiu nie spotyka się z żadnemi trudnościami. Ubój drobiu winien się odbywać według systemu węgierskiego, a pakowanie winno być dokonywane w skrzyniach, przyczem drób należy sortować według wielkości oraz gatunku, t. j. pulardy, kury rosołowe i starsze winny być pakowane oddzielnie.

Skrzynki powinny mieć pojemność zasadniczo nie większą, jak 20 sztuk. Dopuszczalna jednak najwyższa ilość 30 sztuk. Na zewnętrznej stronie skrzynki eksporter winien podać wagę brutto, tarę, oraz netto, pozatem każda skrzynka winna posiadać znaki eksportera.

Dział sportowy.

Pływacki trójmecz słowiański w Pradze.

Dziś i jutro zostanie rozegrany w Pradze Czeskiej przy udziale Czechosłowacji, Jugosławji i Polski trójmecz **o mistrzostwo słowiańskie w pływaniu.**

Pływacy polscy, których reprezentacja została zestawiona natychmiast po mistrzostwach Polski w Królewskiej Hucie i po treningu przez trenerów Deutza i Woellera w Krakowie wyjechali do Pragi dnia 20 b. m.

Skład drużyny polskiej jest nast.:

Panowie: **Kuncewicz, Sieńkowski, Kott, Matysiak, Kratchwila, Jurkowski, Kotkowski, Trytko, Schoenfeld** i **Maertz.** Panie: **Iżycka, Nowakówna, Lejzerówna, Ficówna, Schoenfeldówna, Tratowa** i **Schlesingerówna.**

Drużyna water-polo składać się będzie z graczy: **Lewicki, Soldinger, Kratochwila, Trytko, Schoenfeld, Rittermann i Sieńkowski.** Kierownikiem drużyny jest kapitan Związku Pływackiego p. **Faecher** z Krakowa.

Reprezentacja Jugosławji zgrupowana była w Karlovazu pod Zagrzebiem, gdzie dokonywano ostatnich przygotowań do wyjazdu. Trening jugosłowiańskiej drużyny prowadzony był bardzo intensywnie. Jugosłowianie przyjeżdżają z Karlovazu dnia 19 b. m. do Pragi.

Skład reprezentacji jugosłowiańskiej przedstawia się nast.

Panowie: 100 m. wolny styl — **Senjanowicz, Baracz;** 400 m. styl wolny — **Senjanowicz, Bulat;** 1.500 m. styl wolny — **Senjanowicz, Bulat;** 100 m. na wznak — **Mirkowicz, Matkowicz;** 200 m. piersiowy — **Birimisza, Pawelicz;** skoki — **Grilc, Korijewicz;** sztafeta 4x200 styl wolny — **Senjanowicz, Margereiter, Sentderdi, Baracz** (Bulat, Matkowicz). Panie: 100 m. styl wolny — **Roje, Lenert;** 400 m. styl wolny — **Roje, Berber;** 100 m. na wznak — **Richtman, Roje;** 200 m piersiowy — **Prekuh, Lenert;** skoki — **Godina, Roje;** sztafeta 4x100 styl wolny — **Roje, Lenert, Godina, Richtman** (Berber, Prekuh); water-polo — **Zl. Mirkowicz, Czulic, Kuljisz, Sentderdi, Anastasjewicz, M. Mirkowicz, Kangrga (Matkowicz, Mergereiter, Bulat, Lukicz).** Zawodnikom towarzyszy wiceprezes jugosłowiańskiego związku pływackiego, dr. **Bkowaia** oraz sekretarz **Popowicz.**

—0—

NOWY MECZ BOKSERSKI O MISTRZOSTWO ŚWIATA.

Tunney — Henney.

Ostatnie przygotowania do mającego się odbyć dnia 28-go b. m. w Nowym Jorku meczu bokserskiego o mistrzostwo świata wszystkich kategoryj pomiędzy obecnym posiadaczem tego tytułu Tunney'em a Henney'em **są już na ukończeniu.** Tunney wpłacił swemu menażerowi Tex Ricardowi sumę **10 tys. dolarów,** jako gwarancję stawienia się na mecz.

Dla obecnego mistrza świata zbliżający się mecz będzie jednocześnie **dobrym interesem finansowym.** Kontrakt z Tex Ricardem przewiduje, iż **Tunney otrzyma 37 i pół proc. pieniędzy uzyskanych za bilety wstępu,** przyczem zagwarantowana ma minimalną sumę **525 tys. dolarów** (około **4 i pół milj. zł.**). Jego przeciwnik spotkaniem tem robi sobie tylko karjerę sportową, bowiem pod względem finansowym jest on w stosunku do Tunney'a **bardzo upośledzony,** otrzymując tylko **12 i pół proc. pieniędzy, uzyskanych za wstępy.**

Po walce Tunney ma udać się do **Europy,** aby tu w towarzystwie amerykańskiego literata Thornomwie podjąć wielką wycieczkę po Francji, **celem studjowania gotyku katedr francuskich.** Oryginalny pomysł słynnego boksera wzbudził w Ameryce i Francji zrozumiałe zainteresowanie.

Znawcy boksu twierdzą, że **Tunney wygra walkę z Henney'em,** chociaż zwolennicy jego przeciwnika twierdzą, że Henney znajduje się w dużo lepszej formie, niż Tunney.

—o§o—

Kronika sportowa.

S. K. S. SPARTA — K. S. PODGÓRZE. W niedzielę dn. 22 bm. na boisku T. S. Wisła, o godz. 5,30 popoł. odbędą się interesujące zawody o mistrzostwo kl. A pomiędzy sokolą drużyną a drużyną K. S. Podgórza, poważnego kandydata na mistrza okręgu, któremu Sparta przeciwstawia swą silną i ambitną drużynę. Wynik stoi pod znakiem zapytania, gdyż obie drużyny będą się starały zdobyć cenne dwa punkty i utrzymać się: Podgórze na 2-giem, a Sparta na 4-em miejscu w tabeli mistrzowskiej.

Wobec bezrobocia piłkarskiego klubów ligowych w Krakowie, zawody te winny na boisko Wisły ściągnąć liczne rzesze zwolenników piłki nożnej, aby w dzień wolny od zawodów ligowych zaobserwować, jakie postępy w grze robią kluby A klasy. Zawody główne poprzedzą zawody młodszych drużyn Sparty i Wisły.

CRACOVIA IB — JUTRZENKA. Dnia 22 b. m. odbędą się na boisku Jutrzenki zawody o mistrz. klasy A między K. S. Cracovią a K. S. Jutrzenką. Zawody te budzą obecnie wielkie zainteresowanie z powodu ostrej walki, jaką musi obecnie stoczyć Jutrzenka, aby uchronić się od spadku do klasy B. Drużyna Jutrzenki wystąpi do tych zawodów w nowym, odmłodzonym składzie. Początek tych interesujących zawodów o godz. 17.30 popoł.

WISŁA IB — OLSZA rozegrają nadzwyczaj interesujące zawody o mistrzostwo kl. A w niedzielę, dn. 22 b. m. o godz. 5.30 popoł. na boisku Olszy. Ze względu na doskonałą formę obu drużyn mecz ten dwóch drużyn, znany ze swej gry „fair" dostarczy niewątpliwie widzom wiele emocji.

ZWIERZYNIECKI — GARBARNIA rozegrają zawody o mistrzostwo kl. A w sobotę, dn. 21 b. m. o godz. 5.30 popoł. na boisku Garbarni.

KONKURS NA ODZNAKĘ SPORTOWĄ. Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego powierzył Zarządowi Związku Związków Sportowych przeprowadzenie konkursu na odznakę sportową, przeznaczając na nagrody w sumie 500 złotych.

Jako ostateczny termin ustalenia wzoru odznaki przewidziano dzień 15-go sierpnia r. b. Zarząd Z. Z. rozpisał konkurs na projekt odznaki pod adresem firm grawerskich, związków artystów i uczniów szkół pięknych. Jako termin nadsyłania prac konkursowych oznaczono 21-go lipca r. b.

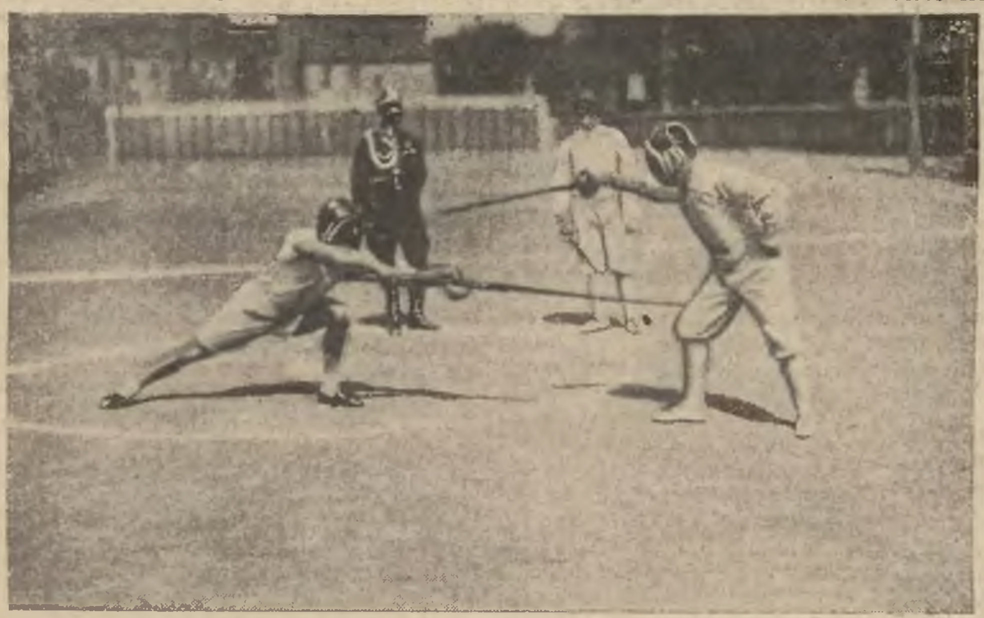
Dla najlepszych projektów wyznaczono nagrody w wysokości 300, 150 i 50 zł.

Komisję Konkursową tworzą pp. Znajdowski, Loth i Orłowicz.

PORAŻKA ZAWODNIKÓW WARSZAWSKICH NA ZAWODACH KOLARSKICH W ŁODZI. W niedzielę na torze w Helenowie rozegrane zostały zawody kolarskie z udziałem najlepszych kolarzy polskich. Bieg t. zw. „Rewanż Mistrzostwa Polski" wygrał pewnie Koszutski przed mistrzem tegorocznym Turowskim, Reulem i Zybertem. Kolarze warszawscy ponieśli całkowitą porażkę, gdyż Podgórski przegrał do Rauscha i Zyberta, Szymczyk zaś do Reula.

Wyniki innych biegów: bieg premjowy — 1) Brauner, bieg otwarcia — 1) Einbrot, bieg dystansowy — 1) Barzycki (Cracovia). W biegu rewanżowym mistrzostwa Polski czas Koszutskiego na ostatnich 200 mtr. wynosił 13,6 sek.

Z Centralnej Szkoły Gimnastyki i Sportów w Poznaniu.



Placówką, która położyła niezmierne zasługi około rozwoju wychowania fizycznego w Polsce, jest Centralna Szkoła gimnastyki i sportów w Poznaniu. Rok rocznie wypuszczała ona ze swoich murów szkolnych całe szeregi instruktorów, którzy po całym naszym kraju budzili zamiłowanie do sportów i ćwiczeń fizycznych. Obok innych sportów w wojskowej tej szkole, uprawia się pilnie nasz sport narodowy, a tak w ostatnich czasach zaniedbany — szermierkę. Powyżej dajemy zdjęcie, przedstawiające jedno z ćwiczeń w spomnianej szkole, a mianowicie pojedynek na bagnet i szablę.

Sztuka klownów.

Zawód klowna czyli błazna bierze swój początek od dawnego teatru angielskiego, gdzie grywał on role komiczne jak: **arlekin** w farsach weneckich, **pu'cine'la** w neapolitańskich, **graciceo** w komedjach hiszpańskich, **Harswurst** w niemieckich i **lcl** czy **badin** we francuskich. Ucharakteryzowany zazwyczaj na nieokrzesanego wieśniaka zawsze biły, zawsze wyszydzony głupi i uparty, ale nie bez pewnej chytrości chłopskiej — klown był osobą lubianą i oklaskiwaną przez parter i przez galerję. Nie omieszkał on także nigdy dodawać do swego zwykłego repertuaru niewybrednych facecyj, także pewnych popisów zręczności i akrobacji w formie skoku, koziołków tak, że czasem te dodatki usunęły na plan drugi pierwotną rolę klowna. Tę przemianę roli klowna zawdzięczamy sławnemu Grimaldiemu, rodem z Londynu, synowi tancerza na linie, Włocha z końca 18 go wieku i o którym Karol Dickens zebrał i ogłosił rodzaj biografji.

Z czasem gdy element gimnastyki wziął górę, klown porzucił deski teatru i wszedł na arenę cyrkową. Stał się przedewszystkiem akrobatą i gimnastykiem zawsze zachowując charakter ogłupiałego, a przytem komicznego przedewszystkiem błazna.

Dwoma klownami, odznaczającymi się niezwykłym talentem, byli bracia John i William Price, ekwilibryści, skoczki i muzykanci. Oni pierwsi stworzyli produkcje akrobatyczno-muzykalne. Każdy z nich wspinał się na drabinę trzy i pół metrowej wysokości, gdzie w kunsztowny sposób umieli się utrzymywać w równowadze, wykonując przytem doskonałe produkcje w duecie na skrzypcach i flecie oraz innego rodzaju karkołomne produkcje zawsze z instrumentami w rękach.

Kostjumy klownów z owych czasów były uszyte w całości z trykotów i miały barwę fiołkową lub niebieską. Twarz była ubielana mąką, a głowa nikła pod peruką z białej wełny o trzech czubach.

Dzisiejsi klowni mają specjalną rolę i zadanie i wdziewają kostjum zupełnie odmienny. **Toni,** klown italski, i **„głupi August"** francuski ukazują się w kostjumach niezmiernie komicznych i dziwacznych z twarzą zasmarowaną mąką i różem. Mają oni za cel przedewszystkiem rozśmieszać publiczność... a udaje im się to znakomicie przez dowcipne powiedzenia, przeróżne skoki, przewracanie się ciągłe, komiczne popisy akrobatyczne i wesołe pantominy.

Patrzący na grę klowna widz sądziłby, że ta wesołość beztroska i pustota są im wrodzone, oraz że poza cyrkiem w życiu prywatnem oni winni zachować swą płochość i beztroskie zadowolenie. Ale przeważnie tak nie jest. Dowodzi tego choćby wypadek autentyczny, jaki miał miejsce przed kilku laty w jednem z większych miast angielskich. Do znanego tam lekarza specjalisty chorób nerwowych zgłosił się o poradę pewien pan o twarzy głęboko zasmuconej, zdradzającej ból, cierpienie i wogóle robiący wrażenie człowieka duchowo złamanego.

— Doktorze, rzecz klijent, cierpię na straszny spleen, wszystko wydaje mi się czarnem i smutnem. Mimo wszelkich wysiłków opanowania się, prześladują mnie myśli samobójcze. Ulecz mnie doktorze, zaklinam pana.

Lekarz, wybadawszy chorego i stwierdziwszy, że ten stosował już wszystkie możliwe metody i środki zalecane w takich wypadkach i to bezskutecznie, rzekł do niego:

— Posłuchaj pan. W sąsiedztwie mego domu jest doskonały cyrk, w nim występuje niezrównany klown. Nikt nie może się oprzeć jego żywiołowemu komizmowi i wesołości; gdy on występuje, wszyscy poprostu kładą się ze śmiechu. Ja sam w chwilach melancholji, która i mnie niekiedy opada, udaje się do cyrku, gdzie zaśmiewam się do łez. Niech pan się tam uda, a jestem pewny, że to pana uleczy.

Na te słowa chory podniósł się, spojrzał zdesperowanym okiem na lekarza i rzekł:

— Ależ tym klownem to właśnie ja jestem.

W dzień potem znaleziono go powieszonego w swym pokoju hotelowym.

Dziś najznakomitszym klownami Europy są bezwątpienia bracia Fratellini, trzej artyści włoscy, którzy od pewnego czasu w Paryżu cieszą się niesłychanem powodzeniem i uznaniem rozbawionej ich grą kosmopolitycznej publiczności.

Wg.

Różne wiadomości.

CO WARTA CZŁOWIEK? Pewien uczony angielski zadał sobie trud i obliczył, ile warta człowiek, gdyby go zmienić na rzeczy potrzebne. Otóż w człowieku odpowiada: białko — 100 tuzinom jaj, fosfor — 825.0000 zapałek, węgiel — 9.500 ołówkom, tłuszcz — 15 funtom świec, żelazo — gwoździom za 2 ceny, soli i cukru jest zaledwie za parę groszy, tak, że wartość materjału nie przekracza funta szterlingów.

(j.) **JAK TO BYŁO W HOUSTON.** Jak wiadomo, niedawno odbył się w mieście Houston (wymawiaj Hjustn) w stanie Texas kongres demokratów, który uchwalił kandydaturę Smitha na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ponieważ Smith i demokraci „mokrzy", więc postarano się o dowóz trunków do Houstonu. Nawiasowo powiedziawszy, zgromadzenia „suchych" odbywają się również przy „uczestnictwie" alkoholu. Przemytnicy przygotowali posyłkę alkoholu wartości 75 tysięcy dolarów. Oczywiście prohibicja czuwała i zdołała skonfiskować cały ten bezcenny „nakład". Skutkiem tego ceny napojów alkoholowych ogromnie podrożały w Houston, który — jak to pewien wszystkowiedzący reporter stwierdził — posiadał tylko 3.000 skrzyń zapasów. Ale było wszystko i szampan i piwo i brandy i whisky, tylko po odpowiednich cenach. Poniżej trzech dolarów nie było nic do łyknięcia, chyba jakiś podły metyl.

(j.) **FRAZESOWICZ.** „Berliner Tageblatt" przynosi następującą charakterystyczną notatkę: „Jestem na pokładzie pewnego parowca wycieczkowego. Pasażerów jest przeszło 1.000. Ogólna harmonja, radość życia. Zbliżamy się do Skageraku. Na życzenie kilku pasażerów urządzono uroczystość Skagerakową (bitwa floty angielskiej z flotą niemiecką podczas wielkiej wojny. U. R.). Komenda okrętu daje muzykę okrętową, ale urzędownie nie bierze udziału w uroczystości. Kilka dziewic w bieli przynosi wieniec z czarno-biało-czerwoną szarfą, jakiś pan przemawia, a pewna czarno ubrana kobieta — jak się później okazało matka jednego z poległych pod Skagerakiem — rzuciła wieniec do morza. A potem pewien były wyższy oficer przypomina sobie, że należy rozkazywać. Należy wyzyskać nastrój. „Łotrem ten, co będzie dzisiaj wieczorem tańczyć!" — woła ów oficer. Huczne oznaki zgody. Zegar wskazuje g. 5 po południu. O godzinie 7 pojawia się na pokładzie plakat, zapowiadający, że o g. 9 wieczór rozpocznie się wielki bal we wszystkich salach okrętu. O godzinie ½9 wszystkie sale są przepełnione, a gdy o g. 9 zagrała muzyka murzyńska, w tłoku tańczących spostrzeżono przedewszystkiem owego wyższego oficera, który przed czteroma godzinami wołał, że łotrem byłby ten, ktoby tego dnia tańczył.

(j.) **SPOSÓB NA OBSTRUKCJĘ.** Jak wiadomo, obstrukcjoniści są plagą wszelakich zgromadzeń, począwszy od kasynowych a skończywszy na parlamentarnych. Co prawda można obstrukcjonistów usunąć z sali posiedzeń, ot poprostu wynieść na rękach choćby policji, ale co ma począć przewodniczący, jeżeli obstrukcjonista, usunięty z sali zjawia się na galerji i dalej w najlepsze przeszkadza. Otóż i na to znalazł się sposób. Jak donoszą dzienniki londyńskie na zgromadzeniu związku górników komuniści urządzili takie sceny obstrukcyjne, że przewodniczący polecił ich usunąć z sali. Ale po chwili komuniści zjawili się na galerji i urządzili dalszy ciąg hałaśliwych wystąpień. Przewodniczący nie stracił zimnej krwi. Przerwał posiedzenie na 10 minut, zakasał rękawy i udał się na galerję. Co on tam przemawiał, nie słyszano na sali, spostrzeżono tylko, że przewodniczący, jak się okazało, znakomity bokser, powalił „knockout" komunistę z klubu lekkoatletycznego. Na ten widok udali się na galerję także inni członkowie zgromadzenia i lege artis wedle kodeksu zaczęli częstować komunistów pod żebra, albo pod nos. Walka skończyła się klęską komunistów, poczem odbyły się dalsze obrady już bez żadnej przeszkody.

Odpowiedzialny redaktor:
ARTUR POPIEL
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.



Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.